

W dzisiejszym numerze...

Niezmiernie jest nam miło przekazać w Wasze ręce już 7 wydanie naszego kwartalnika. Jesteśmy zadowoleni tym, że z każdym kolejnym numerem rośnie liczba czytelników, jak i współpracowników przy redakcji pisma.

W dzisiejszym numerze piszemy o IV naborze wniosków z działania „Małe Projekty” (str. 2-3). Ostatni nabór cieszył się dużą popularnością, a wartość złożonych projektów przekroczyła zaplanowany na nabór limit środków.

Obecnie w trakcie realizacji znajduje się kilkadziesiąt projektów złożonych za pośrednictwem LGD. Dziś prezentujemy kilka z nich. Piszemy o odnowionym w wereszczyńskim kościele zabytkowym żyrandolu z przełomu XVIII i XIX w. (str. 3), o imprezie andrzejkowej połączonej z promocją książki o Andrzejowie (str. 6), o projekcie malarskim i śpiewaczym z Sosnowicy (str. 19), czy o „Lokalnym Święcie Żniw” w Wierzbicy (str. 22). LGD już od kilku miesięcy realizuje z 5 sąsiadami (LGD) duży projekt współpracy. Dziś piszemy o kolejnym jego etapie, czyli porządkowaniu cmentarzy w Gm. Wierzbica (str. 4-5).

Tradycyjnie opisujemy zwyczaje, tym razem an-

drzejkowe i katarzynkowe. Dużo o historii (str. 8-13) - prezentujemy dzieje dratowskiej cerkwi, OSP w Andrzejowie i kółek rolniczych w Gm. Cyców.

Przedstawiamy zespół obrzędowo-śpiewaczy „Seniorzy”, który w tym roku obchodził 15-lecie działalności, cykliczne imprezy dla dzieci Poleskiego Parku Narodowego i działalność Punktu Informacji Turystycznej w Łęcznej.

Dużo piszemy o wydarzeniach, jakie miały miejsce na obszarze LGD w ostatnich miesiącach - o warsztatach w Gminnym Domu Kultury w Cycowie, o 50-leciu szkoły, porządkowaniu cmentarzy i reportażu „Było, nie minęło...” w Wytocznie, w życie młodzieży z Izraela w Urszulinie, o projektach

i spotkaniach integracyjnych w Gm. Uścimów, czy o wizycie urszulińskich młodych wolontariuszy u Pani Wojewody. O tym wszystkim przeczytacie Państwo na str. 16-23.

Kącik kulinarny również nawiązuje do tradycji andrzejkowych, a przygotowany został przez gospodynię z Andrzejowa. W kąciku poetyckim promujemy dziś wiersz dojrzały w treści, choć młodej osoby - Agaty Szymczuk.

Zapraszamy do czytania

Małgorzata Leszczyńska – Prezes LGD
Adam Panasiuk – Dyrektor Biura LGD



Mali aktorzy z Teatryku Szkolnego „Do Woli” na Andrzejkach w Andrzejowie





Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013

IV nabór ogłoszony - „Małe Projekty”

Samorząd Województwa Lubelskiego

informuje o naborze wniosków w 2012 roku o przyznanie pomocy ogłaszanej przez

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Polesie”

w ramach Działania 4.1/413 – Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju, w zakresie operacji, które odpowiadają warunkom przyznania pomocy w ramach działań:

„Małe projekty” (Limit dostępnych środków - 351.157 zł)

1/ Termin składania wniosków o przyznanie pomocy:

od 4 stycznia 2012 r. do 23 stycznia 2012 r.

2/ Miejsce składania wniosków: **Biuro Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Polesie”, ul. Nowa 1 21- 070 Cyców**

3/ Tryb składania wniosków: **wnioski należy składać bezpośrednio w miejscu i terminie wskazanym w ogłoszeniu, od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:30 do 15:30.**

4/ Wzór formularza wniosku oraz instrukcja wypełniania wniosku znajduje się:

w siedzibie oraz na stronie internetowej Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Polesie”: www.lgdpolesie.pl w zakładce „Nabór wniosków”;

w siedzibie oraz na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego www.prow.lubelskie.pl w zakładce „LEADER”;

w siedzibie oraz na stronie internetowej Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa www.arimr.gov.pl w zakładce „Pobierz wnioski”.

5/ Kryteria zgodności operacji z celami Lokalnej Strategii Rozwoju Stowarzyszenia LGD „Polesie” oraz kryteria wyboru operacji w ramach działania „Małe projekty”, zamieszczone są na stronie internetowej www.lgdpolesie.pl w zakładce „Nabór wniosków” i na tablicy ogłoszeń w siedzibie biura.

6/ Wykaz dokumentów niezbędnych do wyboru operacji przez LGD znajduje się we wzorze formularza wniosku i w instrukcji do wypełnienia wniosku. Ponadto należy do wniosku załączyć dokumenty, których wzory znajdują się na stronie internetowej www.lgdpolesie.pl w zakładce „Nabór wniosków” i na tablicy ogłoszeń w siedzibie biura.

7/ Wybór operacji do realizacji nastąpi spośród tych operacji, które przy ocenie operacji uzyskają minimum 50% maksymalnej liczby punktów.

Miło nam poinformować o IV naborze wniosków z działania „Małe Projekty”. Szczegółowe informacje znajdują Państwo w ogłoszeniu, które umieściliśmy obok (również na naszej stronie www). Zainteresowanych zapraszamy ponadto na spotkania informacyjne, które organizować będziemy w każdej gminie LGD „Polesie” w dniach 12-22 grudnia. Szczegółowy harmonogram spotkań umieścimy w najbliższym czasie na naszej stronie www.

W poprzednich trzech naborach do biura LGD „Polesie” wpłynęło 77 małych projektów, 72 przekazano do dalszej weryfikacji do Urzędu Marszałkowskiego Woj. Lub. Większość z nich przeszło pozytywnie weryfikację formalną i merytoryczną. Niektóre zostały już zrealizowane i rozliczone.

Małe projekty są idealnym narzędziem do aktywizowania życia na wsi. Myślę, że pomimo trudnej i długiej procedury weryfikacji wniosków mogą stać się doskonałą formą realizacji swoich dla władz gminnych i społeczników. My z kolei deklarujemy pomoc na każdym etapie realizacji takiego projektu-pomysłu.

Dyrektor Biura LGD Adam Panasiuk

Redakcja:

Redaktor naczelny:

Adam Panasiuk

Współredaktor:

Małgorzata Leszczyńska

Korekta: Agata Panasiuk

Siedziba redakcji:

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Polesie”

Ul. Nowa 1, 21-070 Cyców

tel/fax: 82-567 7675; 603-311-699

GG: 34540563

e-mail: biuro@lgdpolesie.pl,

adres www: www.lgdpolesie.pl

**Druk: Akapit s.c. Bolesław Belion,
Grzegorz Kieloch**

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść przesyłanych artykułów i źródła pochodzenia zdjęć.

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich
Europa inwestująca w obszary wiejskie.
Ogłoszenie współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Pomocy Technicznej
Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013

Wierzbica nagrodzona „Eko Agro-Samorząd”



W dniu 22 września 2011 roku, podczas Międzynarodowej Konferencji "Ecoforum" w Lublinie, rozstrzygnięty został konkurs "Eko Agro-Samorząd". Jego organizatorami są Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego oraz Lubelski Rynek Hurtowy w Elizówce.

Miło jest nam poinformować, że nasza Gmina Wierzbica znalazła się wśród laureatów tego konkursu. Gratulacje oraz nagrodę z rąk Marszałka Województwa Lubelskiego Krzysztofa Hetmana odebrał Wójt Gminy – Andrzej Chrzastowski.



Na wyróżnienie złożyło się szereg działań podjętych przez gminę przyczyniających się do ochrony środowiska naturalnego, w tym do podniesienia atrakcyjności obszaru pod względem turystycznym i rekreacyjnym. Każde przedsięwzięcie mające na celu właściwe wykorzystanie oraz odnawianie zasobów i składników środowiska naturalnego, nawet to najmniejsze, ma wielką wagę. Ocenie poddane zostały realizacje zadań z zakresu ochrony środowiska, a także zagadnienia dotyczące sektora rolnego.



Miło nam, że docenia się nasz trud i pracę w podejmowanie takich rozwiązań.

*Tekst: Laskowska Agnieszka
Foto: Dominik Guz*

Zabytkowy żyrandol odnowiony

Małe projekty z programu LEADER służą nie tylko aktywizacji życia na wsi, jednym z zakresów działań jest ochrona naszego lokalnego dziedzictwa historyczno-kulturowego. Pierwszy projekt z tego zakresu na obszarze LGD „Polesie” złożył w niedawnym, bo w letnim naborze wniosków ks. Józef Kuzawiński z Parafii Rzymskokatolickiej p.w. Św. Stanisława Biskupa Męczennika w Wereszczynie.

W wyniku oceny przeprowadzonej przez LGD wybranych do realizacji zostało 30 projektów, wśród nich znajdował się parafialny wniosek na renowację XVIII-wiecznego żyrandola. Weryfikacja wniosku przebiegła dość sprawnie, dlatego ks. Józef Kuzawiński jako pierwszy z tej grupy wnioskodawców podpisał umowę na realizację operacji. Obecnie operacja jest na etapie rozliczania.

Przedmiotem operacji była renowacja i konserwacja żyrandola, wpisanego do rejestru zabytków. Przez kilkadziesiąt lat prowadzono przy nim jedynie drobne bieżące naprawy. Stan był na tyle zły, że zdarzały się zwarcia w instalacji elektrycznej. Renowacja trwała kilka miesięcy, a elementy do naprawy sprowadzano nawet z zagranicy. Żyrandol rozkręcono na najdrobniejsze części, które z kolei wyczyszczono, a w większości naprawiono. Metalowy szkielet był w wielu miejscach pęknięty. Uszkodzone kryształy musiały być zamienione. Aby zapobiec przyszłym spięciom całą instalację elektryczną również wymieniono.

O efektach nie będę pisał. Żyrandol zdobi zabytkową świątynię, można więc naocznie przekonać się o jego wdzięku. Najlepiej zapytać się o zdanie parafian, którzy widzieli w jakim stanie znajdował się żyrandol przed renowacją, a w jakim obecnie.



W ramach projektu zrefundowanych zostanie 70% kosztów renowacji, pozostałą część pokryła parafia, przede wszystkim dzięki ofiarności wiernych. Administrowanie zabytkową świątynią jest niezwykle trudnym zadaniem, zwłaszcza, że parafia liczy niewielu wiernych. Pomimo trudności ks. Kuzawiński odnowił już wcześniej zabytkowy obraz Heleny Eydziattowicz (kopia Madonny Sykstyńskiej), przeprowadził konserwację ścian świątyni, wyłożył wokół niej i na cmentarzu chodniki, wybudował parking. Są to niektóre przykłady bardzo kosztownych prac, choć na odnowę czekają m.in. grobowce w zabytkowej części cmentarza.

W imieniu redakcji życzymy więc dużo wytrwałości i zachęcamy do kolejnych projektów.

Tekst i foto: Adam Panasiuk



Muzeum sztuki sepulkralnej w Gminie Wierzbica

Niewiele wiejskich gmin w Polsce może pochwalić się tak bogatą kolekcją ciekawych zabytkowych obiektów jak Wierzbica w powiecie chełmskim.

Nie ma co prawda w tej gminie prawdziwego muzeum – instytucji i sal wystawienniczych, jednak istnieją prawdziwe galerie, w których można podziwiać kunszt dawnych mistrzów oraz poznawać historię poszczególnych miejscowości i ludzi, którzy ją tworzyli. Za kompleks galerii pod gołym niebem można bowiem uznać unikalny na skalę całego regionu zespół cmentarzy wyznaniowych rozproszony po terenie całej gminy. Prowadzone we wrześniu 2011 r. prace renowacyjne odsłoniły wiele nieznanych wcześniej perełek kamieniarskiego rzemiosła sprzed ponad wieku. Chcielibyśmy opowiedzieć głównie o walorach zabytkowych cmentarzy prawosławnych z terenu gminy, gdyż wydają się one mało znane nawet samym jej mieszkańcom.

Jedną z najciekawszych starych nekropolii jest niewątpliwie niewielki cmentarz katolicko-prawosławny w Olchowcu. Niewiele ustępuje pod tym względem młodszej, ale również bogatej w stare i piękne nagrobki tamtejszej nekropolii rzymskokatolickiej, położonej po sąsiedzku na wzgórzu. Ten niepozorny cmentarzyk, znajdujący się tuż przy jednym z gospodarstw, stanowi ważną pamiątkę z przeszłości okoli-



cy. Największa grupa zachowanych pomników to nagrobki okolicznego ziemiaństwa. Najbardziej imponującym obiektem jest około trzymetrowej wysokości obelisk poświęcony pamięci Józefa Gołuchowskiego, właściciela dóbr Święcica, zmarłego w 1882 r., sławiący cnoty obywatelskie i społeczne zmarłego:

Skromne, ciche, lecz rzeczywiste zasługi obywatelskie ś.p. Józefa Gołuchowskiego skłoniły Jego przyjaciół do wystawienia tego pomnika. Starajmy się miłością nauki, pracy i bliźnich naśladować zmarłego

Pięknym liternictwem charakteryzują się płyty nagrobne Seweryna Gołuchowskiego, zmarłego w 1875 r. właściciela dóbr Święcica oraz zmarłego w 1876 r. Wincenta Roszkowskiego – są to najstarsze nagrobki na cmentarzu. Trzecia z płyt nagrobnych, upamiętniająca Dmitrija Lewickiego, zmarłego w 1887 r., jest już pisana cyrylicą i zaopatrzona w krzyż prawosławny.

Malowniczo położony cmentarz prawosławny (wcześniej unicki) w **Tarnowie** zaskoczył nas unikalną grupą piaskowcowych płyt nagrobnych z drugiej połowy XIX i początku XX w.. Zastaliśmy je częściowo zasypane i przewracane, co musiało kosztować wandalów bardzo dużo wysiłku – kamienne płyty mogą ważyć nawet ok. 200 kg.

Na kilku z nich można odczytać wykute misternie ciekawe epitafia. Oto przykładowe:

ДОБРЫЙ ПУТНИКЪ ОСТАНОВИСЬ
ЗА МОЮ ДУШУ ПОМОЛИСЬ,
УПОКОЙ ГОСПОДИ СЪ МИРОМЪ
ДУШУ ЮНОШИ ІУСТИНА
МИХАЛОВИЧА РАВЛИКА УМЕРША-
ГО 6 ІЮЛЯ 1898 Г. НА 18 Г. ЖИЗНИ
(ros. Dobry wędrowcze zatrzymaj się i pomódł za moją duszę (...)).

Najstarszym obiektem w Tarnowie jest płyta na grobie zmarłego w 1868 r. unickiego proboszcza Tranowa księdza Faustyna Parczewskiego, z inskrypcją w



języku staro-cerkiewnym:

JEREJ FAUSTIN' PÄRČEVSKIJ umer" 17go Marta 1868 g. Blažoni mertvij umiraušij o GOSPODE EJ! GLAGOLET" DUH POČIŪT" OT" TRUDOV" SVOIH" ((...)) *Ej! rzeczce duch, odpoczywaj od swoich prac!*

Cmentarz ten okazał się być również prawdziwym zagłębiem zabytków sztuki odlewniczej z przełomu XIX i XX w.. Bogactwo to odkryte zostało jednak



dopiero z użyciem detektora metali. Kilkanaście pięknych żeliwnych krzyży przetrwało do dziś zapewne dzięki... miękkiemu, piaszczystemu gruntowi, w który głęboko pozapadały się po przewróceniu na ziemię. Schowane pod murawą uchroniły się przed wzrokiem cmentarnych hien, przed którymi nie uchowała się ani jedna podmurówka. Dziś oczyszczone i odmalowane czekają na powrót do Tarnowa jako elementy lapidarium. Mamy nadzieję, że uda się to już w przyszłym roku. Wśród odnalezionych żeliwnych krzy-

ży występuje bardzo duże zróżnicowanie i bogactwo form. Przeważają wizerunki ukrzyżowanego Chrystusa w typie wschodnim (ze stopami stojącymi na podnóżku, przybitymi dwoma gwoźdźmi), z głową ustawioną frontalnie lub w skłonie, z ramionami krzyża dekorowanymi bogatą wicią roślinną. Na zakończeniach ramion występują główki aniołków lub na bocznych serafiny – sześcioskrzydłe anioły, a na górnym Bóg Ojciec, zaś poniżej niego gołębicą. U stóp krzyża spotykamy kielich, kiedy indziej jest to grupa modlitewna złożona z Matki Boskiej i św. Jana oraz klęczącej Marii Magdaleny, w jeszcze innym przypadku Tanatos – anioł śmierci trzymający zgaszoną pochodnię. Wspomniane przykłady nie wyczerpują bogactwa ikonograficznego tarnowskich krzyży.



Z grupy piaskowcowych nagrobków w **Busównie-Kolonii** warto wspomnieć o nagrobku Michała Woźniaka – *ucznia trzeciej klasy sawiń...* - zapewne sawińskiego gimnazjum – w tym miejscu bowiem inskrypcja się urywa. Uszkodzony i połowiczny cokół nagrobka został dosłownie wyrwany spod korzeni potężnego drzewa, które wyrosło na środku pola grobowego.

Na cmentarzu prawosławnym w **Syczynie** wyróżnia się monumentalny nagrobek Elizawie Pawłowny Świstun, żony proboszcza parafii syczyńskiej księdza Teofila Świstuna, zmarłej w 1885 r., pochowanej wraz z dziećmi. Wykonany jest czerwonego piaskowca z takim samym obramieniem pola grobowego. Przed wrześnieowymi pracami stanowił na pierwszy rzut oka tylko stertę gruzu, jednak po misternym poskładaniu elementów okazał się naprawdę imponujący. Gdyby możliwe było umocowanie krzyża (niestety zachował się połamany i niekompletny), sięgałby ponad 3 m. wysokości. Ciekawostką było odkrycie wcześniejszej wersji nagrobka tej samej osoby w postaci piaskowcowej płyty leżącej. Została ona, prawdopodobnie po wykonaniu nowej – bardziej „bogatej” wersji ukryta pod warstwą betonu. Obydwa nagrobki mają jako część składową inskrypcji ten sam fragment psalmu (Ps. 103, 15-17), wryty pięknym liternictwem. Co ciekawe na starszej wersji jest ona zapisana w języku rosyjskim, na nowszej zaś wryto ten sam tekst znakami alfabetu starocerkiewno-słowiańskiego. Ponadto na nekropolii w

Syczynie zobaczyć możemy kilka ładnych nagrobków z piaskowca, pochodzących z chełmskich warsztatów. Występowały tu także liczne krzyże żeliwne, z których do dziś dotrwało niestety niewiele.

W Syczynie, Busównie, Helenowie kilka nagrobków jest sygnowanych przez znany chełmski warsztat kamieniarski B. Piekarskiego, którego wyroby cieszyły się dużą popularnością w latach 30. i 40., a spotkać je możemy na wielu – zarówno katolickich, jak i prawosławnych – nekropoliach, nawet w sporej odległości od Chełma (m.in. w Biłgoraju). Pod względem formalnym na tle omówionych nagrobków wyróżnia się flankowana dwoma słupami stela w **Helenowie**, także wykonana w zakładzie Piekarskiego, wystawiona ku pamięci Dmitra Stepaniuka – zabitego w 1943 r. ukraińskiego działacza, w czasie okupacji wójta gminy Wierzbica-Olchowicz, zwanego „atamanem Chełmszczyzny”. Stanowi świadectwo trudnej, często tragicznej i niejednoznacznej historii tych terenów.



Kilka ładnych nagrobków z piaskowca znajduje się także na cmentarzu prawosławnym w **Pniównie**. Tu również o „zwrot” jednego z cokołów trzeba było stoczyć zaciętą walkę z korzeniami potężnego jesionu. Tuż obok warto zwrócić uwagę na imponujących rozmiarów monumentalny dębowy krzyż – jeden z nielicznych zachowanych do dziś, a dawniej stanowiących zapewne najpopularniejszy w tych stronach sposób upamiętnienia zmarłego.

Nagrobki, o których opowiedzieliśmy, są najciekawsze pod względem artystycznym na tych cmentarzach. Obok nich zachowało się jednak wiele pomników o mniejszej może wartości artystycznej, ale równie ważnych ze względu na walor historyczny. Przypominają one o tych mieszkańcach gminy, którzy kilkadziesiąt, 100, a nawet 150 lat temu tu żyli i tworzyli jej historię. Budowali pewnie niejednego zamieszkały do dzisiaj dom. Cmentarz to przecież przede wszystkim miejsce pamięci o nich. Również o tych, których nie upamiętnia już dziś żaden pomnik. Dlatego szczególnie warto docenić zaangażowanie gminnego samorządu we w miarę regularne porządkowanie cmentarzy pozbawionych przecież naturalnych opiekunów – wszystkie opisane miejsca są dostępne dla odwiedzających, nie porasta ich nieprzebrana gęstwina krzaków. Problem zaniedbanych zabytkowych nekropoli dotyczy praktycznie wszystkich gmin we wschodniej części województwa, jednak aktywność urzędu, z jaką mamy do czynienia w Wierzbicy, należy do rzadkości. Brawo i liczymy na kontynuację.

Tekst: Krzysztof Gorczyca, i Agnieszka Szokaluk, fot.: archiwum TdNICZ

www.ekolublin.pl

Prace renowacyjne prowadzone we wrześniu 2011 przez Towarzystwo dla Natury i Człowieka i grupę wolontariuszy zrealizowano w ramach projektu „Śladami przeszłości. Odnowa i promocja dziedzictwa historyczno-kulturowego środkowo-wschodniej Lubelszczyzny” realizowanego przez LGD Polesie.



Monografia Andrzejowa na Andrzejkach w Andrzejowie

Andrzejów, to duża wieś z bogatą historią i tradycjami. Jeszcze do niedawna co roku organizowano tutaj wszelkiego rodzaju wiejskie imprezy integracyjne. Z upływem lat spotkań było coraz mniej, w ostateczności zanikły.

Po wieloletniej przerwie remiza wiejska znowu zapełniła się po brzegi. Razem z mieszkańcami przygotowaliśmy zabawę andrzejkową, połączoną z promocją mojej książki, opisującej dzieje wsi. Wydanie książki oraz organizacja imprezy zostało zrealizowane w ramach małego projektu z programu LEADER. Wspomogli nas miejscowi przedsiębiorcy w osobach: Marek Grzegorzczak, Maciej Osieleniec, Adam i Krystyna Wojcieszukowie, Anna Kalicka i Henryk Rutkowski oraz Jan Panasiuk.

Nad książką o Andrzejowie pracowałem przeszło rok. Najmilej wspominałem spotkania z seniorami, którzy dzielili się ze mną swoimi wspomnieniami. Osoby starsze mają dużo czasu, nasze rozmowy ciągnęły się więc godzinami. Po przeprowadzeniu kwerendy archiwalnej, bibliotecznej, czy w zasobach Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Chełmie zabrałem się za pisanie. Książkę opatrzyłem wieloma fotografiami - kopiami zdjęć dawnych i współczesnych, wykonanych przez profesjonalnych fotografów: Andrzeja Różyckiego, Artura Kobielasę i z motolotni przez Przemka Trzeźniaka.

Równocześnie z mieszkańcami Andrzejowa szykowaaliśmy spotkanie andrzejkowe, na którym planowałem promocję książki. Panie Jolanta i Elżbieta Siwik, Małgorzata Śledzińska, Anna i Monika Szczepanik, Agnieszka Brzozowicz, Marianna Klubkowska, Mirosława Jung, Marzena Kuder, Mirosława Środek, Sabina Szczepańska, Agnieszka Söldaj, Jolanta Kaniewska, Agata i Krystyna Panasiuk przygotowały regionalne i tradycyjne potrawy. Szerzej o nich w kąciuku kulinarnym. Były również pyszne nalewki Jacka Brzozowca i Saby Szczępańskiej. Panowie Wojciech Siwik, Jacek Brzozowicz i Stefan Jung pomogli w przygotowaniu sali. Krzeselka i naczynia pożyczyla OSP Urszulin. Oprawę muzyczną i nagłośnienie zajął się Piotr Szczepanik.



Na zabawie spotkało się około 200 osób! Przybyły zespoły ludowe: „Seniorzy”,

„Zaluczanie”, „Swojska Nuta” i „Ballada”. W nastroju andrzejkowym wprowadził nas Teatrzyk Szkolny „Do Woli”, działający przy SP Wola Wereszczyńska. Choć teatrzyk tworzą dzieci z klas 0-VI, to można o nich mówić, jak o rutyniarzach. W nr 4 kwartalnika opisywaaliśmy ich touree po Powiecie Włodawskim. Scenariusze scenek i piosenek sięgają do wielokulturowych korzeni naszej „małej ojczyzny”. Śmiało możemy ich uznać za ambasadorów kultury Zachodniego Polesia.



Scenkę przygotowała również młodzież z Andrzejowa. Ta miała charakter komiczny, więc co raz cała sala wybuchła śmiechem. Po nich wystąpiły Marta i Monika Rutkowskie. No i występy naszych zespołów śpiewaczo-obrzędowych. „Seniorzy” i „Swojska Nuta” przygotowały na ten wieczór specjalne



piosenki. Był też miły wspominek od zespołu „Zaluczanie”. Muzyki więc nie brakowało, po części oficjalnie cała sala tańczyła, a gdy nasze zespoły się zmęczyły, to z pomocą przychodził Piotr Szczepanik.

Głównym punktem uroczystości było wręczenie książki p.t. „Andrzejów. Śladami zapomnianej historii”. Otrzymali ją wszyscy obecni na zabawie. Uroczyście wręczono osobom, które pomogły w jej napisaniu, zaproszonym gościom, sponsorom oraz współorganizatorom.

W tym miejscu chciałbym podziękować tym wszystkim, którzy mi pomagali w przygotowaniu monografii Andrzejowa. W trakcie pracy nad nią spotkałem się z życzliwością wielu osób, jej tworzenie było dla mnie wielką przyjemnością i przygodą.

Podziękować chciałbym również współorganizatorom zabawy andrzejkowej. Lepszej oprawy promocji książki nie byłem w stanie sobie wyobrazić.

Tekst: Adam Panasiuk,

foto: Agata Panasiuk i Dominik Sarama



Okres późnej jesieni pełnej mgieł i długich wieczorów w dawniejszych czasach, szczególnie na wsiach spędzany był na wspólnych pracach domowych, jak darcie pierza, przędzenie lnu, czy wyrabianie wiklinowych koszy. Podczas takich wieczorów snuło się wiele mniej lub bardziej zmyślonych opowieści i tworzyły się różne legendy i zwyczaje, które z czasem stawały się zwyczajami wszystkich... Jednym ze zwyczajów kultywowanych niegdyś były wieczory wróżb dla dziewcząt i chłopców, czyli Andrzejki i Katarzynki. W dawnych czasach Andrzejki obchodzone były w wigilię dnia św. Andrzeja, czyli 29 XI, a Katarzynki w wigilię dnia św. Katarzyny – 24 XI.

Czym są Andrzejki i Katarzynki?

Kiedyś były to wieczory wróżb o narzeczonych i małżeństwie. Dziś wróżymy raczej dla zabawy i przyjemności, niż po to by poznać imię, stan i zamożność przyszłego partnera życiowego. Pytamy nie tylko o przyszłych narzeczonych, ale ogólnie o przyszłość i szczęście. A przedszkolaki pytają nawet o to, czy dostaną prezenty od św. Mikołaja...

Jak świętowano? Przede wszystkim radośnie i z dużym przejęciem..., wróżąc sobie z wosku, kołków w płocie i karteczek pod poduszką. Dziewczyny, panny na wydaniu i wdowy koniecznie chciały dowiedzieć się, kiedy i jakiego męża będą miały. W dzisiejszych czasach zainteresowanie chłopcami wcale nie jest mniejsze i, tak jak dawniej, na myśl o tych przystojnych i miłych błyszczą dziewczynom oczy, lecz bycie żoną nie jest największym i jedynym marzeniem młodych kobiet. Obecnie kobiety mają całą paletę możliwości realizowania swoich pragnień, dążeń, zaspokajania ambicji... Zamażpójście nie jest jedyną drogą do szczęścia w życiu. Aczkolwiek myślę że, własna rodzina jest nadal największym szczęściem człowieka.

Czym jest wróżba? Wróżyć to tyle, co przepowiadać przyszłość. Pytać o losy kogoś, kto zna nasz los. A kto może znać nasze nadchodzące dni? Tylko ktoś, kto obcuje w innych światach i ma możliwość spojrzenia na nasz los i czasy. A więc DUCHY!!! Nic dziwnego, że na porę spotkań z istotami z tamtego świata wybrano zimne, zapłakane deszczem wieczory listopadowe. Ciemności

Andrzejki i Katarzynki

budzące tajemnice i wyjąty złowrogi wiatr wyjątkowo im sprzyjają.

Jak wróżono kiedyś i po co?

Wróżb było całe mnóstwo. Niektóre z nich niesione tradycją przetrwały do dziś. Lano gorący wosk, by z jego kształtu wyczytać postać przyszłego narzeczonego lub najbliższą przyszłość. Z butów ustawionych jeden za drugim wróżono, która panna pierwszą będzie przy ołtarzu w nadchodzącym roku. Zgadywano imię przyszłego męża lub żony z karteczek schowanych pod poduszkę. Wróżono ze świec pływających po wodzie, kołków w płocie i szczekania psa. Było też wiele wróżb, które dziś budzą zdziwienie i uśmiech. Chłopcy wierzyli, że upragniona dziewczyna ukaże im się we śnie, dlatego też w nocy z 23 na 24 listopada jeśli po kąpieli wycierano się dziewczęcą zapaską lub koszulą, a potem wkładano ją pod prześcieradło i na tak przygotowanym pościeliu spędzano noc, a po przebudzeniu uważnie zwracając uwagę na to co się śniło... W ogóle wielką wagę przywiązywano do snów. Wierzono np., że zjawy senne postaci przyszłych narzeczonych nawiedzają dziewice w noc św. Andrzeja, jeśli te na misce z wodą, którą stawiało się przy łóżku, ułożą misternie zbudowany most z patyczków zebranych z sadu. Niestety we śnie mógł również zjawić się duch, upiór! Co gorsza – wisielec lub topielec. Ich dusze właśnie o tej porze roku włóczyły się po ziemi, zwłaszcza po rozstajnych drogach, ale zdarzało się, że zbliżały się do domów. Aby je odstraszyć należało natrzeć furtki, drzwi domów i obór – czosnkiem, który miał właściwości magiczne. Z czosnkiem związana była jeszcze jedna tradycja. Wierzono w to, że panny uchronić przed duchami mogą trzy ząbki czosnku. Należało wziąć je do ust kładąc się do łóżka i polknąć dopiero przed samym zaśnięciem...

Ciekawy zwyczaj panował również na pograniczu polsko-ruskim, na Ukrainie i Białorusi. W wigilię św. Andrzeja dziewczęta na wydaniu siały len, konopie lub ziarna zbóż. Siała się je nocą lub późnym wieczorem, na polu lub w gamczkach i skorupkach naczyń. Uprawy te nazywano poletkami lub ogrodami św. Andrzeja. A dziewczęta temkowskie

siały len lub konopie na ścięzce prowadzącej do domu i następnie „zagrabiły” ją męskimi spodniami. Czyniły to po to, by szybko przyszedł po niej upragniony konkurent do ich ręki. Ważne było, by czynności te odbywały się w tajemnicy, bez świadków. Ziarna zbóż „wysiewano” też w łózkach i spano na nich. Nagie dziewczyny obsypywały się zbożem, by po pierwsze wywołać wróżebny sen o przyszłym mężu, ale przede wszystkim po to, by w magiczny sposób dodać sobie powabu, urody, zapewnić zdrowie, siły witalne i szczęście w miłości.

Sposobów na poznanie swojej przyszłości było wiele. Dziewczyny odliczały sztachety w płocie lub szczeble w drabinie, modląc się do św. Andrzeja. Jeśli ich liczba była parzysta – wróżyło to rychły ślub. Odliczano też sztachety wypowiadając słowa: "kawaler, wdowiec, kawaler, wdowiec..." by dowiedzieć się jakiego stanu będzie przyszły mąż. Były też wróżby dla cierpliwych, które trwały i miesiąc. Chłopcy w dniu św. Katarzyny, a dziewczyny w dniu św. Andrzeja ścinali gałązkę wiśni lub czereśni i wstawiali do wody. Jeśli zakwitła w Wigilię Bożego Narodzenia, mogli spodziewać się pomyślnych konkureńców uwieńczonych ślubem i weselem w najbliższym czasie.

Wróżby chłopców były mniej liczne i mniej popularne, niż wróżby dziewcząt, gdyż to dziewczęta musiały „zabiegać” o względy przyszłego wybranka. Dziś jest bardziej demokratycznie, choć zapewne nie wszędzie i wszystkim się to podoba... Na szczęście dziś zarówno młodzież, jak i dzieci bawią się na imprezach andrzejkowych wspólnie. Wróżby nie są wyrocznią której należy ślepo ufać i oczekiwać spełnienia, lecz dobrą zabawą i okazją do wspólnych spotkań i radości.

Tekst przygotowany w oparciu o: B. Ogrodowska "Święta Polskie" Tradycja i obyczaje", Jan Uryga "Rok Polski w życiu, tradycji i obyczajach ludu", Anna Zaduożyńska "Powtarzać czas początku", oraz "Świąty i zaświaty, o tradycji świętowania w Polsce"

Małgorzata Leszczyńska



DRATÓW – w przekazach prawosławnej diecezji chełmskiej miejscowość znana już w XIV w.

Kmiecie i bartnicy (pszczelarze) dratowscy świadczyli wówczas daninę dla administratora prawosławnej parafii i dziekana w Mogielnicy (gm. Siedliszcze). Miejscowość pierwotnie zamieszkiwana była przez ludność trudniącą się produkcją lnu i konopi (materiał m.in. na dratwę, od której wywodzi się jej nazwa) oraz szewstwem. W doborach założycieli Łęcznej widnieje jako osada służebna od 1490 r. W 1493 r. ihumen Prokop potwierdził kmieciom z Dratowa posiadanie barci w lasach wioski Łęczna. Co najmniej od 1529 r. oddawali oni dziesięcinę dla plebana w Łęcznej. Akta sądowe pod datą 08.04.1538 r. odnotowują Dratów jako własność wojewody sandomierskiego Jana Tęczyńskiego.

W obrębie dóbr dratowskich w Ziemi Chełmskiej (XVI-XVIII w.) znajdowały się m.in. jeziora: Dratowskie, Łokietek (nie istnieje), Kureczków, Łukcze i Rogóżno. W tym okresie funkcjonowała w Dratowie cerkiew parafialna p.w. św. Mikołaja.

W 1827 r. wieś liczyła 56 zagród i 390 mieszkańców. Wówczas istniał cmentarz, którego pozostałości znajdują się w pobliżu bazy SKR (około 1 km na północ od obecnej cerkwi). Przez wieś przepływała rzeczka Jagielna, odprowadzająca wody z jeziora Dratowskiego do Jagielnicy (obecnie: Świnka – dopływ Wieprza na szlaku od Święcicy w pow. chełmskim do Łęcznej).

W dniu 24.07.1863 r. pod Dratowem i Kaniwołą rozegrała się jedna z większych potyczek powstańców styczniowych, dowodzonych przez gen. Michała Kruka-Heydenreicha z Kozakami rosyjskimi. Za udział w powstaniu styczniowym została na krótko zlikwidowana unicka parafia w Dratowie, wierni zostali włączeni do parafii

w Rogóżnie.

W roku 1872 parafia w Dratowie liczyła 1050 wiernych, uczęszczających do starej, drewnianej cerkwi, zlokalizowanej ok. 200 m. na zachód od obecnej. Pod koniec XIX w. znanym psalmistą był Iwan Antoniuk. W tym miejscu pobudowano następnie plebanię (nieopodal późniejszego pomnika Niepodległości z 1927 r.). Przed I wojną światową parafia tutejsza liczyła ok. 1400 wiernych z Kaniwoli, Ludwina, Łęcznej, Dratowa i okolicznych mniejszych miejscowości. Do dzisiaj zachował się dom parafialny, który był mieszkaniem diakona (diakówka), a w okresie II wojny – proboszcza (popówka).



Cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy z Mir Licejskich (lub: Licejskiego) została wybudowana w latach 1889-1890 przez rząd rosyjski dla ok. 1000 wiernych parafii w Dratowie, w ówczesnej diecezji chełmskiej. W 1915 r. parafię ewakuowano do Rosji (tzw. *bieżeństwo*), a w latach 1915-1916 przez Dratów przebiegała linia frontu prusko-austriacko-rosyjskiego, czego pozostałością jest rosyjski cmentarz wojenny (przy cerkwi od strony wschodniej). W sierpniu 1920 r. nieopodal cerkwi w Dratowie stacjonował

pododdział grupy generała Stanisława Bułak-Bałachowicza. Podczas uderzenia znad Wieprza, dowodzonego przez Józefa Piłsudskiego, związał on poważne siły nieprzyjaciela. Umożliwił wyparcie armii bolszewickiej z Puchaczowa, Cycowa, Urszulina, Piszczaca i Włodawy. Przy trasie z Puchaczowa do Dratowa znajdują się resztki cmentarza, na którym pochowano kilku białoruskich żołnierzy armii Bałachowicza.

Podczas I wojny światowej, opiekę nad wiernymi, którzy nie wyjechali do Rosji, sprawowali mnisi z monasteru św. Onufrego Wielkiego w Jabłecznej. W latach 1918-1921 administrował parafią o. hieronim Mitrofan (Stelmaszuk). Od 1921 do 1923 r. proboszczem był o. Bazyl Teodorowicz, od 16.05.1923 do 04.01.1926 r. - o. Mikołaj Wołkoławski, poprzednio proboszcz w Syczynie na Chełmszczyźnie, a następnie o. Grzegorz Bojeczko (1926-1938) i o. męczennik Stefan Malesza (1939-1942). Psalmistami posługującymi przy cerkwi byli Paweł Harbaruk i Metody Lilakiewicz. Dratowski chór miał sławę jednego z najlepszych w ówczesnej diecezji warszawsko-chełmskiej. Interesujący dialekt miejscowy, zwany dratowską „rusią”, którym się wówczas posługiwano, był mieszaniną języka polskiego, małopolskiego, gwary poleszuckiej i małopolskiej, co wynikało częściowo z pochodzenia tutejszych duchownych i ich rodzin.

W dniu 15.08.1942 r. o. Stefan wraz ze swą córką Olgą zostali zamordowani przez hitlerowski pluton egzekucyjny. Pochowano ich na miejscowym cmentarzu parafialnym (ok. 200 m na wschód od cerkwi). Z rodziny batiuszki ocalał tylko syn Jerzy Malesza, którego nie było w domu w dniu egzekucji. Ksiądz był od początku lat trzydziestych wdowcem; matuzka pochowana została we wsi Moroczno na Polesiu (Pińszczyzna). Po tamtej tragedii do 1947 r. posługę duszpa-

sterską sprawowali księża z okolicznych parafii (głównie ks. M. Wybacz z Siedliszcza nad Wieprzem). Parafia przestała istnieć po zamknięciu świątyni w 1947 r.

Staraniem o Aleksego Baranowa wznowiono posługę duszpasterską w 1959 r., od tamtej pory wierni znajdują się pod opieką duszpasterzy Parafii Przemienienia Pańskiego w Lublinie. Od chwili wybudowania cerkiew przeżyła 3 generalne remonty: za czasów o. G. Bojeczki (lata trzydzieste XX w.), pod kierunkiem o. Piotra Kosackiego a potem o. Jerzego Ignaciuka (od lat sześćdziesiątych do 1983 r., zakończony *rozpisaniem* cerkwi) oraz ostatni, rozpoczęty w 2002 r. przy wsparciu Lubelskiego Węgla „Bogdanka” S.A., z inicjatywy ordynariusza prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej abp. Abła.

W 2003 r. cerkiew otoczona była przez lipowy starodrzew, liczący wówczas 24 lipy wokół cerkwi i 24 lipy w alei wiodącej do szosy (stara droga do świątyni). W cerkwi znajduje się ikostas, sprowadzony w latach pięćdziesiątych XX w. z Sanoka, gdyż poprzedni został zniszczony w latach 1943-1947. Ikony są wyłącznie kopiami, gdyż świątynia była wielokrotnie okradana. Fresk nad częścią ołtarzową przedstawia scenę z ewangelicznej przypowieści o synu mamotrawnym. Na cmentarzu parafialnym jest m.in. grób młodo zmarłego literata rodem z Ludwina Andrzeja Łuczeńczyka, zwanego „Gwiezdnym Księciem” pisarzy polskich.

Liturgia święta sprawowana jest raz na 2 tygodnie. Święto parafialne odbywa się w niedzielę po 22 maja (przeniesienie relikwii św. Mikołaja z Miry do Bari). Św. Mikołaj (ur. 280, zm. 341 lub 352 r.) wspominany jest w liturgii Kościoła także 6 grudnia w dniu jego narodzin dla Nieba. W kalendarzu juliańskim, który stosują tutejsi prawosławni, tylko w odniesieniu do liturgicznie najważniejszej daty Wielkanocy, wspomnienie św. Mikołaja przypada 19 grudnia.

Latem 2007 r. dratowską cerkiew poddano generalnemu remontowi pod okiem lubelskiego duchowieństwa i



służb konserwatorskich. Większość prac wykonywali pracownicy budowlani spółek związanych z L. W. Bogdanka S.A. W 2008 r. ukończono porządkowanie lipowej alei, prowadzącej od byłej *diakówki* do cerkwi. Na skutek nawalnic w lipcu roku 2007 oraz ze starości z 48 pozostało kilkanaście zdrowych egzemplarzy starodrzewu. Wymianę stolarki okiennej w cerkwi, jej ogrodzenie oraz uporządkowanie cmentarza grzebalnego zawdzięczamy m.in. śp. staroście cerkiewnemu Michałowi Rabanowi i jego małżonce – Oldze z Juniewiczów Raban. Miało to miejsce w latach dziewięćdziesiątych XX w. Groby tych i innych dobroczyńców cerkwi znajdują się na pobliskim cmentarzu katolicko-prawosławnym.

W protokole wizytacyjnym biskupa unickiej diecezji chełmskiej z 1741 r. czytamy: *Cerkiew p.w. Wprowadzenia do Świątyni Przenajświętszej Bogarodzicy (Wwiedieńskaja) w Dratowie wybudowana erygowana z funduszy Seweryna Rzewuskiego z carskimi wrotami i trzema ołtarzykami...* Biskup chełmski Michał Kuziemski w 1870 r. odnotował nową cerkiew, wybudowaną z drewna tuż przed jego wizytacją. Spłonęła ona 25.04.1886 r. Parafianie postawili od razu *czasownię*, którą wyświęcono 25.10.1886 r.

W dniu 30.01.1887 r., za zgodą naczelnika chełmskiej dyrekcji oświaty, w mieszkaniu dyrektora szkoły podstawowej w Dratowie poświęcono domową cerkiew, niezbędną w okresie zimowym, zwłaszcza dla posługi chrzcielnej. Uroczystości przewodniczył ks. prot. Eliasza Musijewicz w asyście 2 prezbiterów i 2 diakonów, przy obecności ok. 300 wiernych wewnątrz cerkwi i tłumu stojącego z racji ciasno-

ty na dworze.

Poszkodowana w żywiole parafia otrzymała wsparcie od Bractwa Przenajświętszej Bogarodzicy w Chełmie w postaci m.in.: stroju pogrzebowego, stroju kapłańskiego jasnego, 2 podziwników, Ewangeliarza, psalterza, *mirnicy*, *kopii*, *sosuda na tieplotu*, 2 podświeczników, 3 ikon na desce, 3 par pokrowców i 3 nakryć na *analoj*. Członków Bractwa w Dratowie było 936, z czego rzeczywistych – 648 a wspierających – 246. W Radzie Bractwa, kierowanej przez biskupa lubelskiego Flawiana Horodeckiego³ zasiadało 12 dratówian. Głównym opiekunem Bractwa był wówczas arcybiskup chełmsko-warszawski Leoncjusz Lebedziński.

Wśród dobrodziejów cerkwi św. Mikołaja, w dniu parafialnego święta pod datą 15 (27).08.1894 r., wyrazy wdzięczności przekazano *ziemianinowi Lubelskiej guberni znanemu Radcy Stanu Blochowi (Janowi Bogumiłowi – przyp. GJP) za ofiarowanie 200 rubli na potrzeby cerkwi we wsi Dratów, tejże guberni*. Było to bynajmniej efektem dobroczynnego gestu, lecz skutkiem zajęcia serwitutów oraz innych, położonych bliżej Łęcznej gruntów cerkiewnych, w wyniku sądowo-finansowych spekulacji wpływowego dziedzica. Obecna cerkiew, konsekrowana w 1890 r., powstała wg projektu Wiktora Iwanowicza Syczugowa z 1887 r., a nadzór budowlany sprawował wówczas inż. Olchowski. Ikostas został wykonany w Sankt-Petersburgu. W tym okresie rozpoczęto również przygotowania do wygrozdzenia nowego cmentarza, znajdującego się ok. 800 m na południe od starego. Dawny unicko-prawosławny cmentarz z wieloma czytelnymi jesz-

c.d. na następnej stronie ...

cze tablicami nagrobnymi znajduje się obok byłej bazy SKR na lekkim wzniesieniu. Spoczywa na nim m.in. wójt gminy Ludwin Józef Bakun, zabity w 1926 roku.

Obok miejscowej szkoły w drewnianym budynku znajdowała się w XIX w. parafialna szkoła powszechna i czytelnia ludowa, a w okresie II RP – żeńska szkoła rolnicza. Nieopodal zlokalizowano szkołę powszechną i świetlicę ukraińskiej organizacji PRO-ŚWITA. Podczas II wojny w budynku miejscowej plebanii funkcjonowała ukraińska szkoła, a ksiądz mieszkał w diakówce. Znaną postacią na tym terenie był Władysław Dziatko, starosta cerkiewny w Dratowie, który przewodniczył nabożeństwom w cerkwi w Kolechowicach (tam pochowany) i w Dratowie np. we wszystkie niedziele Adwentu 1926 r. W tym okresie wytworzyła się napięta sytuacja rewindykacyjna i brakowało pełnej obsady kadrowej kleru. Wielu nieetatowych (nie uwzględnionych przez administrację państwową w siatce etatów) duchownych nie miało prawa udzielania ślubów, chrztów i grzebania zmarłych oraz katechizowania. Ruch na rzecz odzyskiwania cerkwi w Kolechowicach i w całym pow. lubartowskim wspierał m.in. mnich Sawa z Dubna.

Po II wojnie światowej dratowską parafią administrowali: ks. Aleksy Baranow (p.o. proboszcza w 1947 r., administrator od 1959-1962), ks. Piotr Kosacki (1963-1979), ks. prot. Bazyli Roszczenko (1979-1989), ks. Jerzy Ignaciuk (1982-1989). Po reaktywowaniu diecezji lubelsko-chełmskiej służbę Bożą sprawowali przeważnie duszpasterze (głównie wikariusze) Parafii Przemienienia Pańskiego w Lublinie tj.: o. Aleksy Andrejuk, o. Sławomir Chwojko, o. Andrzej Łoś (proboszcz parafii), o. Jerzy Bogacewicz, o. Tomasz Rubczewski, o. Mirosław Wiszniewski. Obecnie z błogosławieństwa J.E. Abła opiekunami diasporą są o. Jerzy Łukaszewicz i o. Andrzej Konałowicz.

Tekst: dr Grzegorz Jacek Pelica

Foto: z archiwum gminy.

Z historii pożarnictwa Gminy Urszulin - OSP Andrzejów

Pisałem już o jednostkach OSP w Wereszczynie i w Wytyczynie, Andrzej Stefanowicz przedstawił zarys historyczny OSP Urszulin, tak więc kolej na OSP Andrzejów.

OSP w Andrzejowie utworzono już po II wojnie światowej, ale dane źródłowe pozwalają na stwierdzenie, że tradycje strażackie były dłuższe. Miejscowy kowal Wacław Wojtaluk uzyskał w 1931 roku świadectwo ukończenia państwowego kursu pożarnictwa. Być może taki kurs mieli ukończony inni mężczyźni, choć mógł on być obligatoryjny przy tworzeniu kuźni.

Jednostkę OSP w Andrzejowie założono dopiero w dniu 16 lutego 1959 roku. *Jak wróciłem z wojska, to znałem się trochę na mechanice. Postanowiliśmy z Ludwikiem Józefczukiem, Jankiem i Hipkiem Kędzierskimi założyć we wsi straż – wspomina o początkach OSP Alfred Jung. Przez kilka pierwszych lat sprzęt strażacki przechowywano w gospodarstwie Hipolita Kędzierskiego. Ojciec przekazał szopę. Razem z Arciszewskim, Karpińskim, Fredkiem Jungiem i kilkoma chłopakami trochę ją podreperowali-*

śmy i tym sposobem mieliśmy strażnicę – wspomina Zbigniew Kędzierski. W podstawowy sprzęt jednostkę wyposażała Komenda Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej we Włodawie. Wtedy na wszystko brakowało pieniędzy. Nawet jak na szkolenie musiał ktoś do Włodawy jechać, to chodziliśmy po wsi zbiórkę robić – powraca pamięcią Marian Szczepanik. Podczas akcji bojowych pompy i motorówki przewożono wozem konnym. Tak było w latach siedemdziesiątych, gdy od uderzenia pioruna spłonęło kilka budynków gospodarczych, chociażby stodoła u Karpińskich. Trochę nam deszcz pomógł, który zaraz po wybuchu pożaru zaczął padać – wspomina Marian Szczepanik. W późniejszych latach pożarów było coraz mniej, a i te trawiły najczęściej łąki i zasiewy, ewentualnie pojedyncze zabudowania. Powstawały najczęściej z powodu wyładowań atmosferycznych, niewłaściwego wypalania łąk lub celowych podpałów.

Na pierwszego prezesa jednostki wybrano Wacława Wojtaluka, następnie funkcję tą sprawował Jan Kędzierski, natomiast Hipolita Kędzierskiego wybrano sekretarzem. W późniejszych



Remiza strażacka w Andrzejowie - lata 60-te
Z archiwum Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej we Włodawie

latach naczelnikiem został Ludwik Józefczuk, a jego zastępcą Stanisław Flisiuk. Pierwszym mechanikiem był wspomniany Alfred Jung, a następnie Ludwik Arciszewski i Lucjan Szczepanik. Na początku lat siedemdziesiątych jednostka liczyła 30 ochotników (Władysław Badocha, Tadeusz i Marian Brzozowcowie, Stanisław i Jan Iwaniukowie, Kazimierz Jung, Zdzi-



Budowa remizo-świetlicy w Andrzejowie - 1988
Z archiwum autora

śław Kaniewski, Stanisław Kuberski, Bolesław Kuder, Franciszek Majewski, Józef Prystupa, Stanisław Romaniuk, Marian i Lucjan Szczepanikowie, Marian Stefański, Henryk i Stanisław Śledzińscy, Kazimierz Werner, Zbigniew, Edward i Jan Kędzierscy, Józef Szczepański, Marek Karpiński, Aleksander Stefaniuk, Waław Arciszewski). Jeszcze w latach siedemdziesiątych do OSP wstąpili Marian Grzywaczewski oraz Jerzy i Tadeusz Józefczukowie.

Po upływie kilku lat od powstania strażacy wybudowali nową remizę, na tzw. „mur pruski”. *Chłopi wycieli drzewo na remizę bez pozwolenia i przywieźli do Andrzejowa. Nawet milicja przyjechała, ale nikt do tego drzewa nie przyznał się. Jak remizę budowali, to już nikt się o nie nie czepiał* – opowiada o budowie Zbigniew Kędzierski. *Cegły woziliśmy zimą z Górek. Było wtedy tak zimno, ale daliśmy rady. Jedni przywozili, a drudzy rozładowywali. Ja się zajmowałem ciesielką* – dodaje Marian Szczepanik. Remiza służyła nie tylko do przechowywania sprzętu strażackiego, ale także do organizowanych zabaw wiejskich, dzięki którym ochotnicy pozyskiwali środki finansowe na swoją działalność.

Zabawy organizowali strażacy, ale my kobiety bufet prowadziłyśmy. Zawsze piwo w beczkach musiało być, to była tradycja zabawy, ale często nie było w co te piwo lać. Pamiętam, jak zawsze starzy odsiadali salę dookoła, a my nie mieliśmy nawet miejsca, by po tańcach odpocząć. Na początku po założeniu straży nasi chłopcy przedstawiali scenki, głównie herodów. Jeździli z nimi do Kulczyna, czy Wereszczyna. Dalej nie mogli, bo straszne błoto było. Grał mój mąż, Hipek Kędzierski, w sumie kilkanaście osób – powraca pamięcią Sabina Szczepańska.

Z upływem lat stan techniczny remizy pogarszał się, dlatego w 1984 roku zarząd OSP z nowym naczelnikiem Kazimierzem Wernerem wystosował pismo do naczelnika Gminy

Urszulina z prośbą o wydanie pozwolenia na budowę nowego budynku. *Do straży przystąpiło wtedy dużo młodych, zapalonych do działania* – uzasadnia inicjatywę Werner. Po otrzymaniu pozwolenia w ciągu kilku lat uzyskano niezbędne pozwolenia i dokumentację, jak również przystąpiono do gromadzenia materiałów. *Pozyskiwaliśmy materiał na wszelkie sposoby. To gmina cementu dała, ktoś belki, z Włodawy nam ciężarówkę na zwózkę przysłali, a w Chelmie eternit przyznali* – opowiada o początkach Werner. Wiele materiałów uzyskano z rozbiórki starej remizy, pozostałe zakupiono za pieniądze zebrane podczas organizowanych zabaw wiejskich, jak również ze środków gminnych, rejonowych, czy wiejskiego Funduszu Rozwoju Rolnictwa. W celu tymczasowego przechowywania sprzętu gaśniczego postawiono na placu strażackim garaż „blaszak”.

Budowę nowej remizo-świetlicy rozpoczęto czynem społecznym w 1988 roku. W pracach brało udział kilku-

dziesięciu mężczyzn, łącznie tylko w pierwszym roku przepracowali oni 1.027 roboczogodzin przy budowie i 89 godzin przy zwózce piachu ze wspólnotowej kopalni. Wartość przepracowanych godzin – według ewidencji prowadzonej przez Kazimierz Wenera - oszacowano na 927.600 złotych. Pracami murarskimi kierował murarz Paweł Skowronek, zaś instalację elektryczną wykonał Tadeusz Józefczuk z Urszulina.

Obecnie braki w sprzęcie bojowym uniemożliwiają aktywną działalność jednostki, dlatego też notuje jedynie po kilka interwencji w skali roku. Bywają też lata (np. 2008 r.), w których nie przeprowadzono ani jednej akcji. Bardzo pracowity był natomiast kolejny rok, w którym interweniowano aż 12 razy, głównie do podtopień budynków mieszkalnych i gospodarczych, które powstały w skutek wylania wód rzeki Włodawka. Była to chyba największa powódź w ostatnich dziesięcioleciach w historii Andrzejowa.

Do OSP należy większość mężczyzn, a strukturami organizacyjnymi do 2010 roku kierował prezes Stanisław Flisiuk. W zarządzaniu pomagali mu skarbnik Stefan Jung, gospodarz Stanisław Kaniewski, naczelnik Jan Adam Dorosz oraz sekretarz Jan Czarniecki. Obecnie kierownictwo zostało bardzo odmłodzone. Funkcję prezesa powierzono Jackowi Brzozowcowi, naczelnika – Wojciechowi Siwikowi, sekretarza – Rafałowi Śledzińskiemu, a skarbnika – Wojciechowi Górajkiemu.

Tekst: Adam Panasiuk
- <http://historia.urszulina.net>



Powódź w Andrzejowie - 2009. Foto: Adam Panasiuk



Historia kółek rolniczych na ziemiach polskich i w Gminie Cyców

Pierwsze wzmianki w historii o organizacjach skupiających rolników sięgają początku XIX wieku. W tzw. „Dobrach Hrubieszowskich” w 1816 r. Stanisław Staszic ustanowił fundację na rzecz chłopów - „Towarzystwo Rolnicze”, zwane „Gminą”. Szersza działalność tych organizacji przypada jednak na drugą połowę XIX w. Głównym przyczynkiem ich rozwoju były zmiany stosunków kapitalistycznych w rolnictwie w poszczególnych zaborach.

Kółka Rolnicze (KR) stanowiły jedną z form zrzeszeń rolników, powstawały we wszystkich zaborach z różnym nasileniem i w różnym czasie. Najwcześniej ruch kółkowy rozwinął się w zaborze pruskim, jako wyraz obrony przed germanizacją i dominacją gospodarki niemieckich obszarów. W 1848 r. powstało towarzystwo „Lipa”, a pierwsze KR („Włościańskie Towarzystwo Rolnicze”) w 1862 r. utworzył w Piasecznie Juliusz Kraziewicz. Cztery lata później utworzono KR w Dolsku. W Galicji, ze względu na zacofanie gospodarcze rolnictwa oraz niski poziom oświaty na wsi, organizacje te zaczęły działać znacznie później, ale z największym nasileniem. W 1913 r. było 2098 KR, liczbowo najwięcej ze wszystkich zaborów. Najpóźniej organizacje kółkowe powstawały w zaborze rosyjskim. Dopiero po carskim ukazie w 1906 r. te formy zrzeszenia rolników zaczęły obejmować wsie.

Głównym celem KR w tym czasie było podnoszenie poziomu produkcji rolnej, obrona interesów zawodowych, rozwijanie świadomości narodowej i oświaty na wsi.

W okresie międzywojennym KR, jako organizacje samorządowe, występowały na terenie całej Polski, najwięcej w Wielkopolsce. W 1938 r. było 8500 jednostek, które zrzeszały 9% rolników w kraju. W czasie okupacji

hitlerowskiej ruch kółkowy praktycznie przestał istnieć, ale według niektórych historyków to właśnie KR były kanwą do powstania ruchu oporu na wsi.

Po II-jej wojnie światowej sami rolnicy zaczęli odradzać swoje organizacje, jednak ówczesne władze zezwalały na funkcjonowanie tylko jednej organizacji chłopskiej, tj. „Samopomoc Chłopską”. Po wspólnym posiedzeniu KC PZPR i NK ZSL zezwolono w 1957 r. na organizacje rolników pod nazwą „Kółko Rolnicze”. Przed tym okresem wprawdzie działały, ale w sposób nie zalegalizowany (w 1956 r. było około 1700 KR). W 1959 roku KR działały w ponad 50% wsi w kraju, w woj. lubelskim w około 40% (*dane z pracy magisterskiej Włodzimierza Tieturki*). W 1959 r. powołano Fundusz Rozwoju Rolnictwa (FRR), środki na jego powstanie pochodziły z różnicy w cenie produktów rolnych kontraktowa-



Dożynki gminne - Kopina 1977

wanych, a pochodzących z obowiązkowych dostaw. (obowiązkowe dostawy – każdy rolnik musiał dostarczyć wyliczoną ilość- mleka, jaj, zboża, ziemniaków, mięsa, zbywanych za około 50% cen kontraktowanych).

Każde powstałe i zarejestrowane KR było dysponentem środków z FRR na terenie swojego działania. Uruchomienie pieniędzy pozwoliło na znaczną aktywizację wsi. To KR wprowadziły usługi mechanizacyjne na wieś. Wg danych z 1970 r. w KR było 92 tyś.

traktorów, a w posiadaniu rolników 55 tyś szt.. W miarę upływu lat sytuacja na wsi zmieniła się na korzyść rolników indywidualnych, bo np. w 1978 r. KR posiadały 130 tyś. traktorów, a rolnicy 269 tyś. szt.. Już na początku lat 60-tych sprzęt kółkowy gromadzony był w powstających bazach.

Obecnie KR są społeczno-zawodową organizacją rolniczą i zrzeszają się w 49 związkach regionalnych, które skupione są w Krajowym ZRKiOR w Warszawie. Posiadają swoje przedstawicielstwo w Brukseli.

Na terenie gminy Cyców działały 27 KR, a sprzęt rolniczy rozlokowany

był w bazach w Ostrówku Podyskim, Garbatówce, Cycowie, Świerszczowie, Ludwinowie i Nowym Stręczyńcu. Wcześniej sprzęt był przechowywany najczęściej w obejściu prezesa KR lub u dyspozytora.

Od 1973 r. po wydanej uchwale przez Centralny Związek KR zaczęto tworzyć Spółdzielnie Kółek Rolniczych (SKR), w Cycowie takowa działała od 01.02.1974 r. do 29.06.2011 r. Spółdzielnie zajmowały się głównie świadczeniem usług rolniczych, ale również prowadziły warsztaty usługowe, grupy budowlane, a od 1975 r. zostały zobowiązane do uprawy roli oraz hodowli trzody i bydła. SKR w Cycowie w latach 1975-1981 posiadała 1300 ha gruntów, prowadziła tucz trzody chlewn-

nej w ilości około 2000 szt. rocznie i około 500 szt. bydła. Do świadczenia usług posiadała ponad 100 ciągników, 18 kombajnów zbożowych oraz wiele sprzętu towarzyszącego. Grupa budowlana SKR wykonywała na rzecz gminy obiekty budowlane np. dworzec autobusowy w Cycowie, remizy OSP w Cycowie, Głębokiem i wiele innych usług.

Na bazie SKR w 2003 r. powołano Gminny Zakład Usług Komunalnych (GZUK), który świadczył usługi na rzecz gminy i rolników. W 2007 roku GZUK rozwiązano i rolnicy zrzeszeni w SKR w likwidacji podjęli uchwałę, aby zbyć sprzęt rolniczy i za te pieniądze zakupić maszyny do remontów i budowy dróg. Wartość majątku SKR przekazanego na rzecz gminy wyniosła około 1 mln zł.

Wraz z powstaniem kółek rolniczych we wsiach kobiety wiejskie zaczęły organizować Koła Gospodyń Wiejskich (KGW). Pierwsze w kraju KGW powstało w 1867 r. w Jenisłowicach. Głównym założeniem KGW było szkolenie kobiet wiejskich w zakresie obsługi nowoczesnego sprzętu gospo-

darstwa domowego, kursy kroju i szycia, pokazy i kursy kulinarne. Bardzo dużym uznaniem wśród kobiet cieszyły się tzw. „Szkoły Zdrowia”. To na tych szkoleniach szerzono wiedzę z zakresu zdrowia, higieny i działań profilaktycznych.

W 1979 r. na terenie gminy Cyców działało 17 KGW, w 2002 r. 1 KGW w Kol. Garbatówce. Obecnie 12 KGW reaktywowały działalność, są to: Kopina, Świerszczów, Janowica, Malinówka, Głębokie, Barki, Bekiesza, Małków, Nowy Stręczyn, Stawek, Cyców i ostatnio KGW Zaróbka (w październiku br.). Warto wspomnieć, że w latach 70-tych i 80-tych działały 4 zespoły śpiewacze tj. KGW Świerszczów, Garbatówka, Bekiesza, Garbatówka Kol.



Walne Zgromadzenie Kółek Rolniczych w Cycowie -1978

Jan Baczyński vel Mróz

O naszych miejscowościach z Atlasu Królestwa Polskiego

W trakcie kwerendy w Repozytorium Cyfrowym Instytutów Naukowych natrafiłem na kilka informacji o miejscowościach obszaru naszego LGD w „Opisie Królestwa Polskiego do Atlasu Geograficznego Ilustrowanego”, opracowanego w Warszawie 1907 roku przez J. M. Bazewicza. W Białskiej Bibliotece Cyfrowej w nr 15 „Głosu Podlaskiego” z 1938 roku natrafiłem na sprawozdanie „Charitasu” z Uścimowa. Myślę, że poniższe informacje pomogą naszym regionalistom nad badaniami dziejów swoich ojczyzn.

Adam Panasiuk

Łęczna, miasto na brzegu doliny Wieprza, przy ujściu do niego Jagielnicy. Ludności 4,411. Posiada kościół parafialny murowany, urząd pocztowo-telegraficzny, browar, miodosytnię i cegielnię. Miasto niebrukowane, nie posiada studzien, wodę dowożą z rzeki. Długi czas sławiła się z jarmarków, na które zjeżdżali się kupcy z Wołynia, Podola i Ukrainy, dostarczający tu stada koni i wołów. Przybywali także kupcy ze wschodu z towarami. Obecnie jarmarki te upadają. Obrót handlowy tych dwutygodniowych jarmarków dochodził do 800 tys. rub. Miasto było w posiadaniu różnych rodów, w końcu w XVIII w., nabył je hetman w. koronny Ksawery Branicki. W r. 1693 nawiedziła Łęczną morowa zaraza, która zupełnie wyludniła miasto. Krzyż postawiony na tę pamiątkę, podobno przetrwał dotąd.

Zawieprzycze, wieś na wyniosłym brzegu nad doliną Wieprza, naprzeciw ujścia Bystrzycy, która tu tworzy obszerną dolinę. Posiada piękny dwór z obszernym parkiem i zwaliskami zamku, który spłonął w stuleciu, a założony był przez Firlejów. Kaplica zamkowa w kształcie rotundy z kopułą przechowała się w dobrym stanie. Posiada obraz Chrystusa („Ecce Homo”) włoskiego pędzla.

Kijany, fabryka cukru, wprost Zawieprzyc.

Puchaczew, osada nad rzeczką Świniką, przy drodze bitej. Mieszkańców 1,288. Posiada kościół parafialny murowany z XVIII w., w której jest obraz M. Boskiej cudami słynący. Należał niegdyś wraz z innymi wsiami, do opactwa benedyktynów w Sieciecho-

wie.

.....
Zarząd „Charitasu” stanowią: miejscowy proboszcz ks. Jan Godlewski, p. Zdzisław Arciszewski i P. Edmund Kotowski. W ciągu roku zebrano: w gotówce 49 zł. i 77 gr., w naturze: 3 metry kartofli, 130 jaj, 5 kg. Kaszy gryczanej, 4 bułki razowego i 2 kg. słoniny. Wszystko rozdano: zł. 24 przekazano do miejscowego komitetu gminnego, 20 zł. 27 gr. Przesłano na ociemniałe dzieci w Laskach pod Warszawą, 5 zł. 50 gr. Przekazano na biedne dzieci w Uścimowie. Produkty w naturze w ciągu „Tygodnia Miłosierdzia” rozdano 2 najbiedniejszym rodzinom w Uścimowie. Nadto 2 dzieci przez 6 miesięcy otrzymywało na plebanii obiady, oraz jedna rodzina przez 3 miesiące po litrze mleka.

PREZENTUJEMY NASZE ORGANIZACJE

W tym roku 15-te urodziny obchodził zespół obrzędowo-śpiewaczy „Seniorzy” z Urszulina i okolic. Jubileusz odbył się w świetlicy wiejskiej w Andrzejowie. Na uroczystości bawili się goście, w tym z zaproszonych zespołów z Kołacz, Dubeczna i Świerszczowa, a także mieszkańcy Andrzejowa. Były śpiewy, życzenia, poczęstunek i kilkugodzinna zabawa. Dla mnie to doskonała okazja, by o początkach i losach zespołu porozmawiać z liderką Sabiną Szczepańską.

AP: Od czego się wszystko zaczęło?

SSz: Na początku lat dziewięćdziesiątych zostałam Przewodniczącą Koła Związku Emerytów i Rencistów w Urszulinie, a Jasia Chrzaniukowa moją zastępcą. Robiliśmy często spotkania i pomyśleliśmy, że fajnie byłoby pośpiewać. Początkowo śpiewaliśmy same z siebie, przynosiłyśmy teksty i tak próbowałyśmy.

AP: Pamięta Pani pierwszy skład?

SSz: Tak. Śpiewały wtedy: Wanda Kaniewska, Helena Śmigielowa, Kryśia Wasilewiczowa, Tereska Brzezina, Danusia Kunach, Jasia Jungowa, Jasia Chudzikowa, Tereska Libera, Klimcia Kozłowska, no i ja z Jasią. Na początku z akordeonem przyłączył do nas Doszko i na krótko Jasio Aleksandrowicz.

AP: Czy było tylko śpiewanie?

SSz: Po kilku miesiącach zaczęliśmy przedstawiać scenki. Tutaj było trudniej, bo nie było komu pisać nam scenariuszy. Krótko pomagał nam instruktor z Rosji, który prowadził szkolną orkiestrę dętą. Jak nas pierwszy raz posłuchał, to się załamał. Mówił, że w jedną „rurę” śpiewamy.

AP: Śpiewacie, przedstawiacie scenki, ale często widać Was na wystawie rękodzieła i kulinariów.

SSz: Tak, jeździmy często. Mietek Brudz jest znany z wyplatanych koszyków. Jasia Chrzaniukowa specjalizuje się w ozdóbkach ręcznych, ja lubię szydełkowanie, Jasia Kędzierska układa ładne bukiety. Ale przyznam się, że

15 urodziny „Seniorów”

czasu na to mamy coraz mniej i ręce już nie takie sprawne, jak kiedyś.

AP: Jesteście zespołem otwartym?

SSz: Tak, każdy może do nas dołączyć, ale problemem są stroje. Każda z nas ma swój i na kameralnych występach nowa osoba musiałaby śpiewać bez stroju. Za dużo osób też nie chcemy, bo wtedy byłby problem ze zgraniem śpiewu. Trudno jest zgrać dla wszystkich. Widziałabym w zespole osoby młodsze, by nas troszkę odmłodzić, ale młodzi się nie garną. Trochę śpiewały z nami 3 dziewczynki: Piasecka, Kalicka i Brzezina, miały nawet swoje stroje. Fajnie to nawet wyglądało, ale do rozwoju potrzebny był fachowy instruktor, a my szczerze mówiąc to jesteśmy samouki.

AP: W jakim składzie śpiewacie obecnie?

SSz: Ja, Danusia Kunachowa, Jadzia Warchał, Jasia Kędzierska, Halina Adamowska, Ewa Kozłowska, na akordeonie przygrywa Mietek Brudz, Hela Wygierowa oraz Maria i Ryszard Chomowie. Na scenie gramy w mniejszym składzie, więcej osób śpiewa. Jasia



... podczas warsztatów rękodzielniczych

Chrzaniukowa już ze względu na wiek nie śpiewa, ale cały czas jest z nami, bardzo dużo pomaga. Halinę Brudz również uważamy za swoją, razem z mężem wszędzie z nami jeździ. Do niedawna śpiewała z nami Tereska Brzezina.



„Seniorzy” na Dniach Gminy Urszulina

AP: Stroje, wyjazdy - to wszystko kosztuje. Kto Wam pomaga?

SSz: Początkowo na trzewiki dała nam gmina. Spódnice i kamizelki szyłyśmy same, a gmina dała nam na materiały i szycie serdaczków. Przez lata własnymi siłami uzupełnialiśmy te stroje. Na przeglądy gmina nam wyjazdy finansuje, ale często wyjeżdżamy do zaprzyjaźnionych zespołów, wtedy finansujemy się sami. 15-lecie to też zrobiliśmy we własnym zakresie, no przy znacznym wsparciu kilku prywatnych sponsorów. Brakuje nam pomieszczenia, bo te w którym jesteśmy jest małe i w dodatku dzielimy z 2 innymi organizacjami. Czasami dostajemy nagrody, jak odtwarzacz DVD i wtedy nie mamy co z nimi zrobić, gdzie je podłączyć, więc sprzedajemy, bo pieniądze na wszystko są potrzebne. Przy organizacji uroczystości, druku zaproszeń pomagają nam panie z biblioteki gminnej.

AP: Dziękując za wywiad gratuluję w imieniu redakcji 15 lat działalności i czekamy na kolejny jubileusz.

Rozmawiał Adam Panasiuk.

Fot.: Z archiwum zespołu



... i w trakcie przedstawiania scenki obrzędowej



Spędzaj czas aktywnie w Poleskim Parku Narodowym

Poleski Park Narodowy już od kilku lat organizuje dwie cykliczne imprezy skierowane do dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych oraz gimnazjalistów, promujące aktywne spędzanie czasu.

Dla tych, którzy wolą piesze wędrówki idealny będzie rajd pieszy „Szlakami Żółwia”, organizowany pod koniec maja. Miłośnicy rowerów wybrać powinni wrześnieowy rajd „Nałęcz”. Podczas rajdów nie tylko można poodychać świeżym powietrzem, podziwiać piękno krajobrazów PPN, ale przede wszystkim jest to doskonała okazja do zdobywania wiedzy.

Obie imprezy mają charakter zadaniowy i organizowane są tak, że na kilku punktach kontrolnych na trasie rajdu grupy otrzymują zadania, które rozwiązują pod okiem opiekunów oraz pracowników PPN. Na zakończenie ich praca jest weryfikowana i oceniana. Najlepsze drużyny zawsze są nagradzane, a każdy uczestnik otrzymuje upominki. W ten sposób dzieci i młodzież, poprzez doskonałą zabawę, poznają gatunki roślin i zwierząt typowych dla PPN, uczą się zachowań przyjaznych środowisku.

Zdobywanie wiedzy przez doświadczenie, a także wspólne zabawy, gry i pieczenie kielbasek przy ognisku są doskonałą alternatywą dla tradycyjnych zajęć „w ławkach”, dlatego zachęcamy do korzystania z bogatej oferty edukacyjnej PPN

Więcej informacji dostępnych jest na stronie internetowej Parku: www.poleskipn.pl oraz u pracowników Zespołu ds. edukacji i udostępniania Parku - tel. (82) 57 13 071 w. 48.

Tekst: Agata Panasiuk, foto: Anna Myka-Raduj



1. Uczestnicy rajdu „Nałęcz” na rowerach ↑
2. Dzieci ze SP Wytyczno - zwycięscy rajdu „Szlakami Żółwia” ←
3. Prezentacja trasy rajdu ↓



Punkt Informacji Turystycznej w Łęcznej w nowej lokalizacji

Punkt informacji turystycznej w Łęcznej został przeniesiony do nowego skrzydła budynku Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Zlokalizowany jest w centrum miasta, w pobliżu dworca autobusowego. Nowoczesne, przestronne wnętrza dają możliwość znacznego podniesienia jakości obsługi klientów oraz rozszerzenia zakresu działalności.

Lokalne Centrum Informacji Turystycznej, bo taką nazwę obecnie nosi punkt, aktualnie czynne jest od poniedziałku do piątku w godz. 7.00-15.00, wtorek w godz. 8.00-16.00. Współpracuje z punktami informacji turystycznej w regionie - Poleskim Parkiem Narodowym, lokalnymi samorządami i przedsiębiorcami z branży turystycznej z terenu Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. W LCIT można uzyskać informacje na temat atrakcji turystycznych, bazy noclegowej i gastronomicznej, oferty kulturalnej Łęcznej i okolic oraz zaopatrzyć się w bezpłatne materiały promocyjne. Centrum przystosowane jest do obsługi osób niepełnosprawnych.

Niezbędne turystom informacje udostępniane są również na prowadzonej przez LCIT turystycznej stronie internetowej Pojezierza: www.turystyka-pojezierze.pl. Oprócz działalności informacyjnej LCIT będzie zajmowało się ak-

tywną promocją walorów turystycznych Pojezierza, m.in. poprzez organizację imprez rozrywkowych i kulturalnych.

Tekst: Beata Cieślińska, foto: Łukasz Pawlak



Lokalne Centrum Informacji Turystycznej w Łęcznej

al. Jana Pawła II 95a, 21-010 Łęczna

tel. 81/ 752 11 82

e-mail: turystyka@powiatleczynski.pl

www.turystyka-pojezierze.pl

WARTO WIEDZIEĆ, WARTO PRZECZYTAĆ, czyli kilka słów o tym, co się u nas wydarzyło i co się odbędzie



Małe i duże historie rodzinne

Jak często zdarza się nam marzyć, aby zatrzymać czas? Jak najdłużej pozostać z osobami szczególnie nam bliskimi, czy w miejscach wyjątkowo dla nas ważnych?... Jak często zdarza się nam wracać do chwil, które już minęły i nigdy nie powrócą? Czas mija, lecz jest coś, co pozostaje w każdym z nas – wspomnienia. Fotografia jest jednym z ciekawszych sposobów zatrzymania ulotności chwil, utrwalenia tego, co dla nas ważne.

Projekt „Małe i duże historie rodzinne” to działanie łączące w sobie fotografię i dziennikarstwo. Został zrealizowany przez Gminny Dom Kultury w Cycowie w drugiej połowie września br. Do ich realizacji zostali zaproszeni dwaj doświadczeni animatorzy praktycy, skupieni wokół projektu „Latających Animatorów Kultury”. Celem inicjatywy, oprócz edukacji artystycznej i rozwijania zainteresowań, była aktywizacja społeczności lokalnej oraz rozbudzenie w młodych ludziach potrzeby poznawania własnej historii i jej utrwala-
nia.

W dniach od 17 do 19 września młodzi adepci sztuki fotograficznej mogli rozwijać swoją pasję pod okiem prowadzącego – Pana Krzysztofa Pacholaka ze Stowarzyszenia Inicjatyw Twórczych „ę”. Po krótkim wprowadzeniu teoretycznym, grupa wyruszyła w teren w poszukiwaniu inspiracji: miejsc, ludzi, budynków, tj. wszystkiego, z czym może być związana jakaś historia. Wyprawa zaowocowała



Na warsztatach dziennikarskich

historię swoich dziad-
nadzieję, żeby jego życie nie poszło w zapomnienie – podkreśla dziewczyna. Podobne odczucia mieli również inni uczestnicy warsztatów. Fotografowanie pozwoliło mi na połączenie dwóch przestrzeni czasowych – przeszłości i teraźniejszości. Chwila, w której wyraża się uśmiech Babci, jej uścisk – jest warta uwiecznienia. – zauważa Aldona.

Tydzień później, od 23 do 24 września, wszyscy zainteresowani metodami pracy dziennikarskiej mogli sprawdzić się, biorąc udział w zajęciach poprowadzonych przez Panią Annę Dąbrowską ze Stowarzyszenia Homo Faber. W tym wypadku temat „małych i dużych historii” został potraktowany dużo szerzej. Punktem odniesienia były dla niej wielokulturowa historia miejscowości i dzieje jej mieszkańców. Zamierzeniem realizatorów krótkiego, aczkolwiek intensywnego i bogatego w doświadczenia spotkania, było pobudzenie uczestników do dialogu z rodzicami i dziadkami, okazją do spotkań, które niewątpliwie przyczyniły się do pogłębienia przekazu międzypokoleniowego. Młodzi uczestnicy warsztatów nabywali umiejętności, m. in.: przeprowadzania wywiadów, zbierania materiałów oraz sposobów atrakcyjnego prezentowania swoich tekstów.

W trakcie warsztatów została opracowana koncepcja wystawy fotograficznej, prezentująca dokonania uczestników.

Galerię zdjęć, wzbogacaną krótkimi historiami i przemyśleniami osób biorących udział w spotkaniach, można oglądać w GDK w Cycowie od 12 października.

Tekst: Agnieszka Błaziak, foto: archiwum GDK Cyców



**GMINNY DOM KULTURY
W CYCOWIE**

wieloma ciekawymi zdjęciami, pozwoliła ponadto zaktywizować mieszkańców – bohaterami fotografii były często całe rodziny – dzieci, rodzice, dziadkowie, a nawet pradziadkowie. Sens powyższej inicjatywy dostrzegli sami uczestnicy. Ania na przykład dzięki warsztatom mogła utrwalić



Warsztaty fotograficzne



Jubileusz 50-lecia Szkoły Podstawowej im. Korpusu Ochrony Pogranicza w Wytycznie

W dniu 24 listopada szkoła w Wytycznie obchodziła swój jubileusz 50-lecia. Wzięło w nim udział wielu przedstawicieli władz samorządowych i oświatowych. Obecni byli: Anna Szczepińska – Lubelski Wicekurator Oświaty, Wiesław Holaczuk – Starosta Włodawski, Roman Wawrzycki – Wójt Gminy Urszulin wraz z władzami gminy w osobach Andrzeja Stefanowicza – Przewodniczącego Rady Gminy, Barbary Kupisz – Sekretarza, Hanny Waręciak – Skarbnika, radnych gminnych – Anny Szymańskiej i Roberta Zacharskiego oraz Radny Rady Powiatu we Włodawie Adam Panasiuk.

Oprócz w/w gości w uroczystości udział wzięli byli i obecni pracownicy szkoły m.in. byli dyrektorzy Edward Żołnacz i Antoni Rogala oraz licznie zgromadzeni uczniowie, absolwenci i rodzice uczniów.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. koncelebrowaną przez ks. kan. Waldemara Izdebskiego, byłego proboszcza parafii i nauczyciela religii. Celebransami byli: ks. Tadeusz Tomasiuk oraz ks. Aleksander Żywczok.

Po mszy św. uczestnicy uroczystości przeszli do budynku szkoły. Zgromadzonych powitał dyrektor Marian Kupisz. Następnie została zaprezentowana multimedialna historia szkoły, przygotowana przez jej absolwentów - Michała Kupisza i Piotra Latałę.

W 1959 r. w ramach programu budowy tysiąca szkół na tysiąclecie Państwa Polskiego udało się zlokalizować w Wytycznie inwestycję budowy nowej szkoły. Było to zasługą m.in. Pana Tadeusza Pleszczyńskiego, który zgodził się oddać swój własny grunt pod budynek. Przy jej budowie bardzo aktywny udział brali mieszkańcy Wytyczna. Budynek został oddany do użytku w dniu 1 września 1961 r. Pierwszym kierownikiem został Tadeusz Torbic. W tym też dniu szkoła w Wytycznie otrzymała imię Ludwika Czugały. Był on nauczycielem, wiceprzewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie. Został zamordowany w Dominiczynie przez „Żelaznego” – Edwarda Taraszkiewicza w 1951 r. Dzień 29 maja były dniem patrona szkoły do 1989 r.

Od początku oddania do użytku budynku nowej szkoły stał się głównym ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego okolicznych miejscowości. To tutaj przez dziesiątki lat odbywają się uroczy-

stości, które cieszą się ogromną popularnością wśród społeczności lokalnej. Na imprezy typu: Dzień Babci i Dziadka, Choinka Noworoczna, czy Dzień Rodziny bardzo licznie przybywają nie tylko ludzie związani ze szkołą, ale i również nie mające z nią większego związku.

Pracami szkoły kierowali kolejno: Tadeusz Torbic, Edward Żołnacz, Antoni Rogala. Od 1994 roku dyrektorem jest Marian Kupisz.

W dniu 25 września 1994 r. szkoła otrzymała imię Korpusu Ochrony Pogranicza, którego żołnierze swój ostatni bój stoczyli 1 października 1939 r. z Armią Czerwoną pod Wytycznem. Od chwili nadania imienia szkoła opiekuje się Pomnikiem Żołnierzy KOP oraz współpracuje z Nadbużańskim Oddziałem Straży Granicznej i Stowarzyszeniem Weteranów Polskich Formacji Granicznych w kultywowaniu i propagowaniu patriotycznych tradycji. Za działalność na tym polu szkoła wyróżniona została Wielką Honorową Odznaką KOP oraz Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowych.

Po prezentacji historii szkoły przybyli goście obejrzeni piękną część artystyczną przygotowaną przez uczniów pod kierunkiem Ewy Dybek, wspomaganą przez Dorotę Majewską, Dorotę Ramendę i Janinę Grzywaczkę. Przygotowana została okolicznościowa wystawa wzbogacona piękną dekoracją autorstwa Aliny Galus, Krystyny Trzaskowskiej i Izabeli Kupisz. Całością przygotowań i przebiegiem uroczystości kierował dyrektor Marian Kupisz.



Pomimo niezbyt dużej liczby uczniów szkoła w Wytycznie jest jednym z głównych animatorów i organizatorów życia kulturalno-oświatowego wśród społeczności lokalnej. Jej dyrekcja i nauczyciele cieszą się dużym autorytetem, sz-

cunkiem i zaufaniem. Zdecydowana większość społeczności lokalnej jest za potrzebą funkcjonowania tej placówki w środowisku Wytyczna i okolic.

Wystąpienia zaproszonych gości podkreślały dorobek szkoły i jej rolę w środowisku lokalnym. Gratulowano pięknego jubileuszu i życzone obchodów kolejnych rocznic.



Edward Żołnacz, Marian Kupisz i Antoni Rogala



Tekst: Marian Kupisz, foto: Adam Panasiuk

Kącik poetycki

Czas na młodszych. Tym razem chcielibyśmy zaprezentować wiersze Agaty Szymczuk - siedemnastoletniej mieszkanki Urszulina. Agata interesuje się poezją, prozą, pisze również reportaże. Swoją przyszłość wiąże ze sztuką, czego my serdecznie życzymy.

Koniec świata

*zaczyna się nowy dzień
lecz nie wschodzi słońce
mrok ogamia świat*

*w żadnym oknie nie pali się świeca
dzieci nie biegną przez park
co było - zniknęło
pozostał jeden ślad*

*wiersze poety rozrzucone na piasku
niepotrzebne nikomu przez ich całe
istnienie*

*nie czytane proroctwa, myśli, refleksje
przepelnione nadzieją na odrodzenie*

Agata
Szymczuk



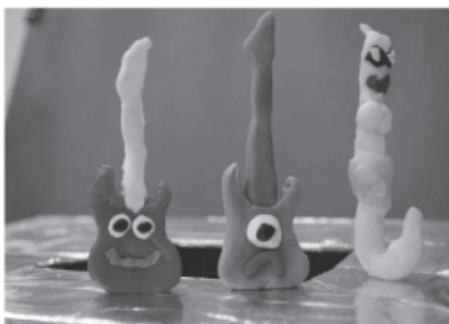


Mateusz vs Muzyka

„Klatka po klatce” – to hasło, które przyświecało warsztatom animacji poklatkowej, zorganizowanych 4-5 listopada w Cycowskim Domu Kultury.

„To znakomity pomysł, aby przybliżyć atmosferę powstawania filmu animowanego krok po kroku, klatka po klatce. W dobie dzisiejszej technologii pozwoli to młodym twórcom na poznanie warsztatu filmu animowanego, bez którego być może nie byłoby takiego postępu w filmie i w świecie wirtualnym” – mówi dyrektor Domu Kultury Beata Czajka.

Animacja filmowa ma wieloletnią historię. To świat bajek, których bohaterami byli: Reksio, Bolek i Lolek czy Kaczor Donald. „Bajki to świat dzieciństwa, beztroski i wrażeń, które pozostają na całe życie, stąd pomysł na tego typu działania” – mówi Agnieszka Kopemiak, współprowadząca spotkania.



Warsztaty poprowadzili animatorzy z Fundacji Osiem Życzeń rekomendowanej przez Narodowe Centrum Kultury. Wśród nich Tomasz Solich – znany aktor, absolwent Warszawskiej Szkoły Filmowej, współzałożyciel Grupy „Niewinni Chłopcy”. Jego kreacje artystyczne mogliśmy oglądać m. in. w: „Klanie”, „M jak miłość”, „Plebani” czy „Ludziach Chudego”.

Zajęcia odbyły się w formie dwóch spotkań. Pierwszego dnia w warsztatach udział wzięły osoby dorosłe, które na co dzień pracują z dziećmi i młodzieżą. Była to okazja do zapoznania się z teoretycznymi i praktycznymi podstawami animacji oraz obejrzenia filmów zrealizowanych tą

metodą. Drugiego dnia, uczniowie klas IV - VI szkoły podstawowej oraz klas I - III gimnazjum, wspólnie przygotowywali scenariusz i scenopis filmu, a następnie na ich podstawie realizowali film według własnego pomysłu - **„Mateusz vs Muzyka”**. Uczestnicy spotkań mieli okazję do zapoznania się z programem do montażu animacji poklatkowej oraz metodą udźwiękowienia filmu. Warsztaty zakończył pokaz wspólnie stworzonej animacji.

Wójt Gminy Cyców Jan Baczyński vel Mróz o przedsięwzięciu wypowiada się z entuzjazmem: „Cieszę się, że takie interesujące wydarzenie odbyło się w naszej miejscowości. Niedawno powstały Dom Kultu-



ry wciąż wzbogaca swoją ofertę, która przyciąga coraz więcej mieszkańców nie tylko z samego Cycowa, ale również z całej gminy”.

Działanie realizowane jest w ramach II priorytetu Programu Dom Kultury + i otrzymało dofinansowanie ze środków Narodowego Centrum Kultury. Efekt pracy młodych filmowców można oglądać na stronie Gminnego Domu Kultury.

Tekst i foto: Agnieszka Błaziak



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Człowiek najlepszą inwestycją

Gmina Uścimów z dniem 30 listopada 2011 r. kończy realizację projektu pt. „Małe PRZEDSZKOLA przy wiejskich szkołach” współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Priorytet IX – Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach; Działanie 9.1. – Wyrównywanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty; Poddziałanie 9.1.1. – Zmniejszanie nierówności w stopniu upowszechnienia edukacji przedszkolnej.

W ramach tego projektu zostały utworzone trzy punkty przedszkolne przy szkołach podstawowych w miejscowościach: Stary Uścimów, Nowa Jedlanka i Krasne. Pomieszczenia na punkty przedszkolne zostały wyremontowane i wyposażone w nowe meble, sprzęt multimedialny, zabawki i materiały edukacyjne do prowadzenia zajęć ogólnorozwojowych i plastycznych. Dodatkowo wszystkie dzieci miały zapewnione wyżywienie.

W ramach projektu „Małe PRZEDSZKOLA przy wiejskich szkołach” prowadzono również zajęcia z języka angielskiego, logopedii i rytmiki. Dzieci i rodziców uczestniczących w projekcie objęto także opieką psychologiczną. Ponadto dzieci uczestniczyły w „Festynie Rodzinnej” promującym wychowanie przedszkolne oraz szeroko rozumiane środki unijne. W trakcie trwania projektu dzieci brały czynny udział w wielu konkursach i przedstawieniach nawiązujących do polskich tradycji świątecznych.

Łukasz Drób

Młodzież z Izraela w Urszulinie



W dniu 15 października b.r. do swojej rodzinnej miejscowości Wereszczyzna przybyła Ocalona

z Zagłady Miriam Raz-Zunszajn. Towarzyszyły jej wnuczki – Noga i Jasmin oraz grupa młodzieży licealnej z Pardes-Hana w Izraelu. Pod Pomnikiem Pamięci Żydów wereszczynskich Miriam przejmująco opowiedziała zebranym o swoich dramatycznych przeżyciach w czasie II wojny światowej. Miała 9 lat, kiedy w maju 1942 r. Niemcy wymordowali niemal wszystkich Żydów we wsi Wereszczyzna, w tym również jej najbliższych.



W drugiej części wydarzenia goście z Izraela udali się na zaproszenie dyrektora zespołu szkół do Urszulinia. Najpierw dyrektor oprowadził gości po szkolnej izbie pamięci, a następnie Adam Panasiuk przedstawił przeżycia ukazujące życie Wereszczyzna oraz Urszulinia przed i w czasie wojny. Żywe zainteresowanie wywołały zdjęcia granatowego policjanta Grajka, który dwukrotnie ocalił małą Miriam przed hitlerowcami. Na zakończenie wszyscy udali się na grób Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, Henryka Kozłowskiego, który również ratował Miriam Zunszajn.

*Tekst i foto:
Zarząd Fundacji
„Pamięć, która trwa”
(współorganizator
wydarzenia)*



Malownicza Sosnowica ze śpiewem na ustach

Plenery malarskie w Sosnowicy wpisały się już na stałe do kalendarza imprez kulturalnych naszej gminy. Przyzwyczajaliśmy się już do widoku malarzy stojących ze sztalugami i utrwalającymi na płótnie uroki naszej

okolicy. Jest również tradycją, że nasze zespoły śpiewacze uświetniają większość imprez gminnych jak również promują nas na zewnątrz. Aby nadal było to możliwe Gminny Ośrodek Kultury w Sosnowicy podjął się realizacji 2 projektów w ramach działania 4.1/413 Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 dla małych projektów w ramach osi III.



Pierwszy z projektów pn. Organizacja festynu i pleneru malarskiego „Uroki Polesia” miał na celu min. zorganizowanie pleneru malarskiego, podczas którego mieszkańcy naszej gminy (w tym głównie młodzież) szkolili swój warsztat i poznawali nowe techniki malarskie. Rezultatem pleneru było podniesienie poziomu artystycznego uczestników projektu, poszukiwanie nowych i rozwijanie istniejących już talentów, a także promocja naszego regionu. Końcowym etapem była wystawa poplenerowa – wernisaż malarski, który odbył się 10 lipca 2011 r. podczas festynu gminnego.

Tego dnia odbyło się także podsumowanie drugiego projektu pn. „Zespoły śpiewacze jako narzędzie promocyjne Polesia”. Jego celem było wspieranie ludowych zespołów śpiewaczych. Uczestniczyły one w warsztatach wokalmuzycznych, podczas których pod okiem instruktora przygotowano do prezentacji piosenki biesiadne i ludowe. Wszystkie utwory wykorzystano do opracowania śpiewnika, który był rozpowszechniony wśród uczestników festynu i lokalnej społeczności. Członkom zespołów w celu uzupełnienia strojów ludowych uszyto spódnice i spodnie.



Efekty realizacji projektów długo jeszcze będą nas cieszyły. Obrazy powstałe podczas pleneru można oglądać w GOK, a zespoły śpiewacze na pewno nadal będą uczestniczyć w życiu kulturalnym naszej gminy.

Tekst: Iwona Czaczo, foto: Joanna Krupka.

Pamiętając o zmarłych

O renowacji cmentarzy w naszym projekcie współpracy pisaliśmy w poprzednim i piszemy w tym numerze. Zaskoczeniem dla nas było, gdy zadzwonił Pan Jarosław Pogonowski - nauczyciel z LO im. Andrzeja Frycza -Modrzewskiego we Włodawie. Zaproponował swoją, a przede wszystkim młodzieży, pomoc w porządkowaniu cmentarzy - prawosławnego i ewangelickiego w Wytyczynie. Namawiać nas nie trzeba było, więc po załatwieniu formalności prawnych w dniu 27 października młodzież przystąpiła do pracy.



Przybyło kilkadziesiąt młodych ludzi, wielu to mieszkańcy Wytyczna i okolic. Przy pomocy sołtysa Piotra Oleszczuka, Sylwestra Tyszczyka i innych mieszkańców z Wytyczna dość szybko uporządkowaliśmy cmentarz prawosławny. Trzy lata temu pracowali na nim wolontariusze Towarzystwa dla Natury i Człowieka, jednak przez tak krótki okres natura dała o sobie znać. Więcej pracy było na cmentarzu ewangelickim, który nie był porządkowany od kilkadziesiąt lat. Niestety, nagrobków



zostało na nim nie wiele, choć nie oznacza to, że nie powinniśmy o niego dbać.

Młodzieży z włodawskiego „ogólniaka” w imieniu mieszkańców Wytyczna bardzo dziękujemy za bezinteresownie okazaną pomoc. Podziękowania kierujemy przede wszystkim ich nauczycielowi - Panu Jarosławowi Pogonowskiemu. Jest to niezwykle cenna inicjatywa, a jednocześnie wspa- niała lekcja wychowania obywatelskiego dla młodzieży.

Mamy nadzieję, że to nie pierwsza nasza wspólna akcja.

Tekst: Adam Panasiuk

Foto: Adam Panasiuk i Piotr Oleszczuk



„Było, nie minęło” w Wytyczynie w poszukiwaniu rosyjskiego złota. Od lewej: ja, autor programu Adam Sikorski i sołtys Piotr Oleszczuk

Dzień 1 października w Wytyczynie to przede wszystkim uroczyste obchody rocznicy bitwy żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza z armią czerwoną. Tego roku na uroczystości zjawili się wielu kombatantów, młodzieży, przedstawiciele władz rządowych i samorządowych. Niestety nie mogłem uczestniczyć w uroczystości do końca, gdyż razem z sołtysiem Piotrem Oleszczukiem byliśmy umówieni z dziennikarzem TVP **Adamem Sikorskim** - autorem znanego historycznego programu „Było... nie minęło”. Pan Sikorski przybył z ekipą filmową, by w Wytyczynie nakręcić jeden z odcinków swojego popularnego programu.

Objektem jego zainteresowań stały się blindarze (betonowe schrony) ro-

„Było..., nie minęło” w Wytyczynie

bić!”

syjskie, wybudowane w 1914 roku - w Wytyczynie pozostały 3 takie konstrukcje. Scenariusz naszej wycieczki stworzył ks. Jan Rębisz - wytycki proboszcz z lat 40/50-tych, który w kronice parafialnej opisał historię zakopanego w okolicach rosyjskiego złota. Być może znajduje się ono w jednym ze schronów. Ale wróćmy na ziemię, pomimo złotego wątku nasza uwaga koncentrowała się na betonowych zabytkach i wojennym boju. Jako miejscowy historyczny fanatyk opowiedziałem o przebiegu walk z sierpnia 1915 roku. Wtedy na polach od Świerzczowa do Wytyczna rozegrała się kilkudniowa bitwa armii rosyjskiej z nacierającymi Niemcami i Austriakami.

Po krótkim historycznym wstępie ruszyliśmy dokonać oględzin blindarzy. Pan Sikorski podkreślał ich unikalność i znaczenie dla edukacji historycznej, ale również nie krył zdziwienia, że do- tychczas nikt się nimi nie zajmował. Są zaniedbane, zarośnięte, więc aby stały się atrakcją turystyki historycznej, należałoby troszkę nad nimi popracować. Apeluję więc do władz gminnych: „Przestańmy mówić, a zacznijmy ro-

Nasza wędrowka zakończyła się na cmentarzu wojennym w Michałowie, odnowionym przez wolontariuszy kilka miesięcy temu, o czym pisałem w poprzednim numerze. Niestety, czas nie uznaje kompromisów, kilka miesięcy wystarczyło, by cmentarz zazielenił się odrastającymi krzewami bzu.

W następnych numerach postaram się przybliżyć opis bitwy z 1915 roku, a teraz zapraszam do obejrzenia odcinku „Było... nie minęło”, który znajdziemy na <http://www.tvp.info.pl/historia>. Telewizyjna emisja programu miała miejsce w TVP Info 29 października o godz. 15.00.

Foto i tekst: Adam Panasiuk



Rosyjski blindarz w Wytyczynie z okresu I woj. św.

Wolontariusze u Wojewody

W poprzednim numerze kwartalnika pisaliśmy o akcji porządkowania cmentarzy w Michałowie, Dębowcu, Woli Wereszczyńskiej i Lejnie z licznym udziałem wolontariuszy - strażaków z OSP Urszulini i Wola Wereszczyńska oraz druhów z Kobiecej i Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej z Urszulina. Akcja rozeszła się szerokim echem, także dzięki obszernej relacji umieszczonej w „Z Życia Polesia”. Mówiono o nas w „Panoramie Lubelskiej”, w audycjach radiowych, pisano



Wręczenie upominków dla naszych druhów, patronatu dla OSP Urszulini dostało się też dla mnie



w lokalnej prasie. O tym szlachetnym czynie dowiedziała się również **Wojewoda Lubelski Genowefa Tokarska**, która zaprosiła naszych społeczników do siebie.

Do Lublina wybraliśmy się w gronie ponad 20 osób - głównie młodzież, ale byli też strażacy opiekunowie w osobach Andrzeja Stefanowicza, Mariusza Kucharskiego, Tomasza Misztalskiego, Stefana Szwaja, Józefa Kotuły i Andrzeja Gajewskiego. Nasza wizyta rozpoczęła się od spotkania z **Panem Waldemarem Podsiadłym** -



Nasz kwartalnik spodobał się gospodarzom

Sekretarzem Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Opowiedział nam o działalności i zadaniach swojej instytucji, jak i o ochronie miejsc pamięci pochówku ofiar wojennych, nie tylko polskich. Następnie na spotkaniu zaszczyliła nas Pani Wojewoda, która wyraziła uznanie dla wolontariuszy, zwłaszcza tych najmłodszych. Ja krótko podzieliłem się swoimi refleksjami z przebiegu akcji, a Pani Wojewoda zobowiązała się wspierać nas w dalszej tego typu działalności. Po kilkudziesię-



ciominutowej rozmowie wręczyła wszystkim nagrody, a starsi otrzymali dodatkowo imienne dyplomy uznania. Ponadto otrzymaliśmy na piśmie patronat Pani Wojewody nad dalszymi naszymi działaniami w opiece nad cmentarzami w Dębowcu i Michałowie. Niestety, cmentarz w Woli Wereszczyńskiej jest własnością parafialną, więc nie mógł być objęty patronatem.

To nie koniec naszej wizyty, gdyż Pani Wojewoda zaprosiła wszystkich na lekcję obywatelską. Najpierw było oglądanie jej gabinetu, a następnie przedstawiono nam strukturę i zadania urzędu wojewódzkiego. Pokazano projekt budowanego w Świdniku lotniska, jak i przebieg trasy



W gabinecie Pani Wojewody i Kuba Gierliński z Orderem Odrodzenia Polski

S 17. Od czasu do czasu Pani Wojewoda próbowała sprawdzić stan wiedzy naszej młodzieży z zakresu struktury administracyjnej od szczebla gminnego do wojewódzkiego, ale nie daliśmy się zaskoczyć. Była ponadto prezentacja medali i odznaczeń wojewody, a na koniec pytania. Mariusz Kucharski pytał o stan zabezpieczeń wałów nadwiślańskich w kontekście ubiegłorocznej powodzi, w której strażacy z OSP Urszulini czynnie się włączyli.

Myszę, że nasza wizyta, zwłaszcza dla młodzieży, była wynagrodzeniem trudu, jaki włożyli w porządkowanie cmentarzy. Pamiętać należy, że cała akcja odbywała się w wakacje, a wiemy doskonale, że niewielu byłoby chętnych do poświęcenie swojego wolnego czasu na akcje społeczne. Wizyta to także bardzo ciekawa lekcja obywatelska, która - mam nadzieję - zostanie w pamięci najmłodszych jak najdłużej.

*Tekst: Adam Panasiuk
Foto: Artura Stója z LUW*



Wspólne zdjęcie z Panią Wojewodą Genowefą Tokarską



Lokalne Święto Żniw 2011" w Wierzbicy

W dniu 11 września br. w Gminie Wierzbica odbyły się uroczystości Dożynkowe.

Impreza odbyła się w ramach działania „Małe projekty” programu LEADER, złożonego za pośrednictwem Lokalna Grupa Działania „Polesie”.

Dożynki to jeden z najpiękniejszych dni w roku, to święto plonów, radości i odpoczynku po ciężkiej pracy. Święto Żniw to tradycja, obrzędowość, nasze polskie zwyczaje, to również twórczość ludowa, która stanowi nasze dziedzictwo.



Tradycyjnie już na początku września w formie festynowo-sakralnej podziękowaliśmy rolnikom – mieszkańcom wsi za trud włożony w zbiór plonów, którymi obrodziła ziemia. Udział w święcie był skierowany do wszystkich mieszkańców objętych Lokalną Strategią Rozwoju LGD „Polesie”, a także do sąsiadów bliższych i dalszych. Impreza miała charakter rodzinny, każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Po uroczystej Mszy Św. w intencji rolników Wójt, Przewodniczący Rady Gminy, Proboszcz, a także Starostowie Dożynek podtrzymując dawne obrzędy



podzielili się z uczestnikami chlebem upieczonym z tegorocznych zbiorów.

Dalszą część uroczystości uświetniły liczne występy artystyczne, konkursy, można było skorzystać z ofert przygotowanych przez twórców ludowych i Kół Gospodyń Wiejskich, którzy zaprezentowali dorobek twórczy regionu. Dla chętnych przeprowadzono warsztaty twórczości ludowej, można było nie tylko podziwiać wystawy, ale także zakupić wyroby z wikliny, ceramiki, bibuły, ręcznie robioną biżuterię i



wiele innych pamiątek. Smakoszyskiego jada degustowali tradycyjną zupę „grochowiankę” oraz różne postacie pierogów, a także prawdziwy wiejski chleb.

Wielkim zainteresowaniem cieszył się turniej sołectw o Puchar Wójta Gminy, w którym uczestnicy zmagali się w takich konkurencjach jak: rzut walcem w „chłopa”, rzut beretem sołtysa, wyścigi w workach, walka sumo, dmuchanie balonów, I miejsce zajęło sołectwo Sy-



czyn, II – Kamienna Góra, III – Chylin Wielki. Turniej pokazał, że mieszkańcy naszej gminy potrafią się integrować bez względu na

różnicę pokoleń. Przeprowadzony został również konkurs na tradycyjny wieniec dożynkowy a także na chleb wypieczony metodą tradycyjną. W każdym z nich laureaci otrzymali upominki. Natomiast dla najmłodszych mieszkańców naszego regionu został przeprowadzony blok rozrywkowy dawnych gier i zabaw ulicznych.



Biesiadowano do późnych godzin nocnych przy rytmach zespołu „MODEM”.

Tekst: Agnieszka Laskowska

Foto: Robert Pyzik i Dominik Guz



Przegląd ciekawszych wydarzeń w mijającym roku w naszej Nowej Jedlance i Gminie Uścimów

Choć rok jeszcze się nie skończył już możemy powiedzieć że obfitował w wiele ciekawych wydarzeń. Rozpoczęliśmy całkiem niewinnie, czyli marnym Dniem Kobiet, który był w naszej wsi Nowej Jedlance wielkim wydarzeniem, było uroczyste, wesoło i na pewno będzie co wspominać. Oczywiście nie obyło się bez zaproszonych dostojnych gości.



Po pięknym marcu nadszedł słiczny maj i oczywiście święto naszych kochanych mamusi. U nas było to święto wyjątkowe, ponieważ gościliśmy na naszej uroczystości dwoje stulatków. Najstarszą mamę z sąsiedniej wsi Rudka Starościańska Panią Kaziemierę Czech i najstarszego tatę z naszej wsi Pana Antoniego Czecha. Uświetniły całą uroczystość kochane dzieci z naszej Szkoły Podstawowej w Nowej Jedlance. Był nasz Proboszcz z piękną, wzruszającą homilią, były serdeczne życzenia, cudne róże, pyszne ciasto mam, wzruszeni goście z naszej gminy i nie mniej wzruszeni rodzice naszych pociech z kilku sąsiednich wsi. Strzelił szampan, zagrała muzyka, piękny dzień, aż żal było wyjść.



Przyszło lato i udało nam się wypad z pracownikami naszej gminy do pięknego Wiednia, a po

drodze wstąpiliśmy do Słowacji w celu odświeżenia przyjaźni sąsiedzkiej przy świetnym winie... Słowacy to jednak nasi przyjaciele, bo winem częstowali, nawet na drogę nas zaopatrzyli. Po przekroczeniu granicy austriackiej zaczynają się pojawiać wszędzie wiatraki, stawiają je gdzie tylko się da, nie przeszkadza im szum, bo dla nich najważniejsze jest czyste środowisko. Jako jeden z niewielu krajów większość energii czerpie z naturalnych źródeł i wyobraźcie sobie, że jednak ptaki u nich także fruwać, choć nasi „obroncy natury” twierdzą że fermy wietrzne są zagrożeniem dla naszego ptactwa i wyginie nam co do łapki. Niestety przed nimi wyginiemy my, bo w tak zatrutym środowisku to chyba tylko ekolodzy przeżyją... Wiedeń był dla nas jak bajka – piękny, ogromny, czysty z zabytkami, które dech zapierają. U nich nawet spalania śmieci może być jak z bajki.



Tak nam się spodobało w tym Wiedniu, że o mały włos mogliśmy spóźnić się na nasze gminne Dożynki Uścimowskie. A byłoby żal, bo w tym roku było co nie miara i wystawiających i oglądających, nawet pogoda nam dopisała, ale to chyba dlatego, że byliśmy ostatni z dożynkami. Za to było super, dobre jadlo z dobrym zapit-



kiem, piękne wystawy (oczywiście nasza najładniejsza), świetne występy szkół (oczywiście naszej szkoły najlepszy), super zespoły tańczące i śpiewające- zwłaszcza ten zespół trochę starszych chłopców (jest jeszcze oko na czym zawiesić...).



Następna uroczystość to wielki jubileusz pożycia małżeńskiego wszystkich par z naszej gminy, które przeżyły ze sobą ponad 50 lat. W sumie było kilkanaście par małżeńskich z rodzinami, z naszej wsi także były trzy pary małżeńskie z tak długim stażem – Państwo Sidorowie, Filipowscy i Tkaczykowie. No cóż nic dodać, nic ująć, tylko pozazdrościć hartu ducha, miłości, cierpliwości, zdrowia i życzyć samych pięknych chwil w dalszym życiu. Dwieście lat kochani!



Zanim ten rok dobiegnie końca to czeka nas jeszcze spotkanie andrzejkowe – w tym roku razem z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Uścimowskiej, na czele z najmilszą kobietą Ziunią Werduch, no i oczywiście spotkanie świąteczno-opłatkowe w naszej wsi – oczywiście będzie najlepsze, najweselejsze i naj, jak wszystko w naszej najładniejszej z Jedlanek. Sprawdźcie sami, zapraszam!

Pozdrowionka Barbara Starownik

Andrzejkowe jadło

Kącik kulinarny

W dzisiejszym numerze prezentujemy potrawy przygotowane przez gospodynię i gospodarza z Andrzejowa. Potrawy królowały na zabawie andrzejkowej w Andrzejowej, o której szerzej na str. 6.

Adam Panasiuk

Pasztet gryczano-fasolowy



(Anna Szczepanik)

Składniki: 100 dkg kaszy gryczanej, 10 dkg pęczaku, 10 dkg płatków owsianych, 2 szkl. fasoli drobnej, 4 cebule, 2 marchwie, 1 pietruszka, średni seler, 3-4 ząbki czosnku, 4 jajka, 1 szkl. oleju, 5 dkg drożdży, majeranek, pęczek natki pietruszki, sól, pieprz.

Przygotowanie: Kaszę gryczaną i pęczak ugotować osobno na sypko. Fasolę zalać wrzątkiem, moczyć 2 h., następnie odcedzić i ugotować w świeżej wodzie. Cebulę i czosnek posiekać, resztę warzyw zetrzeć na tarce i udusić razem na oleju. Pod koniec duszenia dodać rozkruszone świeże drożdże i podgrzewać, aż się rozpuszczą. Wystudzić. Fasolę i kaszę zemieć w maszynce, dodać warzywa, płatki owsiane, jajka, natkę, przyprawić do smaku, wyrobić masę. Wyłożyć do natłuszczonych i wysypanych bułką tartą podłużnych foremek. Piec około 1 h. Podawać na zimno z pieczywem jako przekąskę lub na ciepło jako danie.

Placek karczmarza



(Anna Szczepanik)

Składniki: 25 dkg mąki pszennej, 15 dkg margaryny „Kasia”, 1 jajko, 4 łyżki zimnej wody, 1 łyżka proszku do pieczenia, szczypta soli. Do posmarowania formy: margaryna „kasia” i 1 roztrzepane jajko.

Przygotowanie: Mąkę przesiać do miski, dodać sól i „Kasię”, posiekać nożem, dodać ubite jajko, wymieszać i szybko zrobić ciasto, skrapiając wodą w razie potrzeby. Ciasto nie powinno lepić się do rąk. Uformować kulę, zwinąć w folię i włożyć na 1/2 h do lodówki. Ciasto cienko rozwałkować, podzielić na 2 części. Jedną włożyć na formę, wysoko podwijając brzegi. Forma ma być wysmarowana przed położeniem ciasta. Podpiec na złoty kolor w piekarniku do 200°C.

Przygotować farsz i nałożyć na podpieczone ciasto: 50 dkg mięsa wołowego mielonego, 1 bułeczka namoczona w mleku, 2 jajka, 1 cebula, 2 ząbki czosnku, gałka muszkatołowa, pieprz mielony, papryka, sól. Do mięsa dodać odcisniętą bułeczkę, cebulę pokrojoną w drobną kosteczkę, czosnek wyciśnięty przez praskę. Wyrobić, dodać żółtka i ubitą pianę. Doprawić solą i przyprawami do smaku.

Nałożyć farsz na ciasto, nakryć drugą częścią ciasta i zlepiać brzegi. Wierzch posmarować roztrzepanym jajkiem. Piec ok. 30 min. w piekarniku nagrzanym do 220°C.

Pieczeń drwala



(Jolanta Kaniewska)

Składniki: 1 kg mięsa wieprzowego, 1 kg mięsa drobiowego, majeranek, czosnek, sól i pieprz do smaku.

Przygotowanie: Mięso wieprzowe i drobiowe kroimy w paski, dodajemy resztę składników, przygotowujemy do smaku i zostawiamy na noc.

Następnego dnia wkładamy pieczeń do podłużnej blaszki i pieczemy w piecu chlebowym metodą tradycyjną lub w piekarniku w temp. 180-200°C.

Przepis pochodzi od prababci, która będąc żoną drwala przygotowała pieczeń na zakończenie prac przy wyrębie lasu. Pieczeń ma charakterystyczny wygląd przypominający słoje w pniu drzewa, wyjątkowy smak i zapach. Dwubarwna zwięzła konsystencja nie zawiera środków żelujących. Polecam wypiekać w tradycyjnym piecu chlebowym.

Marchwiak



(Jolanta Siwik)

Składniki: 3 szkl. mąki, 1-2 szkl. cukru, 2 szkl. startej marchwi, 3 łyżeczki proszku do pieczenia, 3 jajka, 3/4 szkl. oleju, ok. 1 szkl. mleka, bakalie.

Przygotowanie: Mąkę, cukier, proszek do pieczenia i jaja wymieszać. Dodać olej, marchew, bakalie, a na końcu mleko. Piec 40 min.

Nalewka malinowa

(Jacek Brzozowiec)

Składniki: 0,8 kg malin, 0,4 kg cukru, 0,5 l. spirytusu 95%, 0,5 l. wódki 40%.

Przygotowanie: Maliny zalać wódką i spirytusem, pozostawić w ciepłym miejscu na 10-12 dni, codziennie potrząsając słojem. Po tym czasie zlać nalew do osobnej butli, a maliny zasypać cukrem. Gdy cukier całkowicie się rozpuści zlać syrop, a maliny odcisnąć. Połączyć syrop z nalewem i rozlać do butelek. Nalewkę odstawić w chłodne ciemne miejsce na 3 miesiące.

Zdjęcia potraw na zabawie andrzejkowej w Andrzejowie wykonała Agata Panasiuk

Smacznego